

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika” dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicą 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 223.

BYDGOSZCZ, piątek dnia 27 września 1935 r.

Rok XXIX.

Koniec aktu pierwszego.

Z kół Czytelników otrzymaliśmy obszernie uwagi, które stanowią jakoby bilans ostatnich wyborów i ocenę aktu pierwszego dziejowego dramatu Polski, nazwanego przez jego twórców „nową erą”. Zanim drugi akt się rozpocznie, warto posłuchać, co myśli „szary człowiek” o akcie pierwszym. Oto jego ocena: „Mamy już szczęśliwie za sobą wybory tak do Sejmu jak i do Senatu. Mianowania senatorów też już nastąpiły, przyczem stolica otrzymała okrągły mendel, a Wielkopolska i Pomorze po jednym.

Podobnie jak przed wyborami na łamach „Dziennika Bydgoskiego” przeprowadzane były różne rozważania przedwyborcze, tak samo mamy teraz obowiązek to, co przyniosły i nam dały minione wybory, poddać rzeczowej i spokojnej dyskusji. Kto jest i kto powinien być zadowolony z wyborów i czyj punkt patrzenia w minionych wyborach miał słuszość co do wyborów samych?

Zadowoleni są i mogą być w pierwszej mierze wybrani tak na posłów jak i senatorów, którzy bez wielkiego wysiłku zachodów i strat materialnych, zasiadają na stołcach poselskich i senatorskich. Trzeba jedno stwierdzić, że **zaufania większości społeczeństwa katolickiego i polskiego nie mają za sobą**. Czy sobie to zaufanie na terenie Sejmu zdobędą? To będzie zależało od nich samych. Czy się zdobędą na śmiałość i odwagę, aby być orędownikami biedy i nędzy i wyrazicielami tego wszystkiego, co społeczeństwo nasze polskie od lat całych przeżywa? Jeśli będą się starali być odgłosem narodu, to mogą być pewni, że zdobędą sobie zaufanie ogółu polskiego. Oby tylko nie poszli drogami swoich poprzedników, z klubu BBWR w poprzednim Sejmie, którzy umieli tylko kiwać na wszystko, czego rządzący od nich żądali, a o wolę narodu się nie pytali i o nią nie troszczyli. Jeśli tą drogą by mieli pójść, to niech będą pewni, że w przyszłych wyborach wogóle nikt do urny wyborczej nie pójdzie. Bo ludzie sobie powiedzą: naco wybierać i poco, jeśli wybrańcy nie chcą czy nie mogą być wyrazicielami społeczeństwa, które ich mandatem poselskim obdarzyło.

Zadowoleni mogą być również ci panowie, którzy nową ordynację wymyślili i mimo protestów opozycji w Sejmie jak i w kraju przeprowadzili. Czy ordynacja jest zgodna czy nie z duchem narodu polskiego, to tych panów mało obchodzi, główna rzecz, że ją po swojemu przeprowadzili.

Niezmiernie ciekawą rzeczą jest, iż nową ordynację wyborczą pojęły widocznie najlepiej województwa wschodnie, gdzie głosowano z małym ułamkiem w stu procentach, a gdzie do 70 procent ludzi nie umie czytać ni pisać. Z tego można wnioskować, iż **nowa ordynacja ma ducha wschodu**, gdzie nigdy nie liczone się i dziś się nie liczy z opinią społeczeństwa, jeno z tem, co kilku „bojarów”, albo „komisarzy” wymyśliło i społeczeństwu narzuciło.

Również pojętniejszymi dla nowej ordynacji okazały się wszelkie mniejszości narodowe w Polsce. Nie można się dziwić **Ukraińcom** (Rusinom), którzy swymi głosami nietylko ratowali powagę nowej ustawy i jej twórców, ale przytem przeprowadzili czternastu swoich posłów.

Inna sprawa jest z Niemcami, którzy głosowali z rozkazu swoich władz

Prezydent Mościcki zostaje.

Kraj przyjął wiadomość tę z zadowoleniem. Kto będzie marszałkiem Sejmu?

Warszawa, 26. 9. (Tel. wł.) Wiadomość, podana jako rzecz bardzo pewna, że **Prezydent Ignacy Mościcki nie zrezygnuje z urzędu**, ani nie podda się ponownemu wyborowi, lecz pozostanie na powierzonym mu stanowisku aż do r. 1940 (do upływu kadencji) została przyjęta przez wszystkich z zadowoleniem, nawet przez opozycję. Bowierni kandydaty przyszłych mieszkańców Zamku królewskiego, jakie były wysuwane w prasie, odstraszyły nawet opozycję od wyczekiwania zmiany na Zamku. Kogoż przedewszystkiem wymieniano, jako domniemanych następców? Przedewszystkiem obecnego **premiera Sławka, b. premjera Prystora**, a nawet niektórzy chcieli widzieć na liście kandydatów **min. Becka**. Kandydatura **gen. Sosnkowskiego, cieszącego się wielkim miernym wśród społeczeństwa**, była owszem wymieniana, ale bardzo nieśmiało, gdzieś na dalszym końcu listy.

Należy stwierdzić, że oficjalnie ani przez chwilę **nie było mowy o możliwości ustąpienia Prezydenta i nowych wyborów Głowy Państwa**. Jednak za kulisami o tem mówiono się bardzo dużo, co też znalazło wyraz w znamiennej wystąpieniu naczelnego organu pułkowników „Gazecie Polskiej” w czerwcu i lipcu. Z drugiej strony wskazywano na to, że w praktyce nie został zrealizowany przewidziany przez Konstytucję system rządów prezydenckich.

Nie wyobrażamy sobie, aby wiadomość o tem, że Prezydent Mościcki zostaje, była podana li tylko dla sensacji.

Możliwą jest rzeczą, że Pan Prezydent zwlekał ze swymi decyzjami tylko dlatego, by inauguracja nowego systemu rządów zbiegła się z utworzeniem nowego parlamentu.

Śmieszne są wywody pism sanacyjnych, które wystąpiły z twierdzeniem, że nic podobnego wogóle stać się nie mogło. Prasa sanacyjna jest zawsze w takich sprawach źle poinformowana i dowiaduje się o rządzie z prasy opozycyjnej. Śmiesznie przedewszystkiem wygląda argumentacja sanacyjnego „Dobrego Wieczoru”, który twierdzi m. in., że zmiana na Zamku nie mogła nastąpić choćby dlatego, że akurat zostały wybrane nowe izby ustawodawcze. Jednak sam przyznaje w końcu, że w kołach politycznych oddawna rozważano taką możliwość decyzji Pana Prezydenta.

Ostatnio rozeszła się pogłoska, że dla zaakcentowania pełnej harmonii wśród czynników decydujących, **marszałkiem nowego Sejmu zostanie obecny premier**

Sławek. Co do osoby, którą Pan Prezydent powoła na stanowisko szefa rządu, krążą najróżnorodniejsze pogłoski. W tej sprawie jak dotąd nie konkretnego nie można ustalić. Mówi się, że nominacja nowego rządu nastąpi bezpośrednio przed pierwszym posiedzeniem Sejmu, które w najdalszym terminie może się odbyć 20 października. Zresztą oczekuje się przedewszystkiem przyjazdu z Genewy min. Becka.

Dowiadujemy się z drugiej strony, że szefem departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych ma być mianowany **poseł Brzęk-Osiński**. Poza tem oczekiwane są nominacje na wyższych stanowiskach wojskowych.

Między przyzjęciem rady ministrów a Zamkiem w ostatnich dniach utrzymywany jest **bardzo ścisły kontakt**. W ub. środę pan premier był na Zamku i referował Panu Prezydentowi o bieżących pracach rządu. Nad czem radzono, nie wiadomo.

Car boi się niespodzianek.

Wczoraj jeden z dziennikarzy odbył telefoniczną rozmowę z **b. wicemarszałkiem Sejmu p. Carem**. Rozchodziło się o to, aby ustalić, ile jest prawdy w pogłosce, że on to właśnie jest upatrzony na marszałka nowego Sejmu. Odpowiedź wypadła bardzo charakterystycznie. Pan Car powiedział, że **nie o tem nie wie**. Mówił, że gdyby nawet sfery decydujące tak chciały, to jednak wy-

bór zależy od posłów, którzy zasiadą w nowym Sejmie. Aby uzasadnić to swoje twierdzenie, zauważył p. Car, że przecież wiadomo, jakie **niespodzianki zachodziły podczas wyborów**, gdy dochodził do głosu wyborca.

W dalszym ciągu osoba nowego marszałka należy do niewiadomych, są tylko przypuszczenia. (r)

Ogłoszenie mobilizacji w Abisynji.



Kiedy deszcz przestał padać, Abisynczycy starym zwyczajem uderzyli w bębny, wzywając wojowników do bronii. Oto jazda abisyńska — z włóczniami.

organizacyjnych i walnie przyczynili się do tego, iż kandydaci w poszczególnych okręgach otrzymali ustawową liczbę głosów, a o to przecież chodziło głównie projektodawcom nowego porządku. Napewno Niemcy nie zrobili tego z miłości do Polski, tylko w własnym, dobrze przemyślanym interesie.

Nad jedną rzeczą warto się zastano-

wić, mianowicie, iż Prusak zaborca przez sto pięćdziesiąt lat nigdy się o to nie pokusił, abyśmy my Polacy zbiorowo na Niemców głosowali, bo choć nas uważali za naród mniej wartościowy, wiedzieli jednak, że my Polacy za jakiegobądź obietnicę czy miskę soczewicy na ich usługi nie pójdziemy. Na to nie pozwalała nasza miłość do Polski i do naszej

Audjencje u P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 26. 9. (PAT). Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym p. prezesa Rady Ministrów **Walerego Sławka**. Następnie rozmawiał z senatorem **Wacławem Makowskim** i prezesem **P. K. O. dr. Gruberem**.

Po południu Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację **komitetu uczczenia zasług Ignacego Paderewskiego** w osobach Piotra Kluczyńskiego i inż. Piotra Drzewieckiego.

Anglja i Włochy wypierają się nawzajem agresywnych zamiarów.

Rzym, 26. 9. (PAT). Agencja Stefani ogłosiła następujący komunikat: Mussolini przyjął ambasadora W. Brytanji **sir Eric Drummond**, który mu wręczył pismo osobiste **sir Samuel Hoare'a**. W piśmie ten angielski minister jako stary przyjaciel Włoch wyraził w szczególności życzenie usunięcia wszelkich niepotrzebnych nieporozumień pomiędzy obu krajami.

Duce prosił ambasadora, by zawiadomił Londyn, że **należyście ocenić i przyjąć oświadczenie brytyjskiego ministra**

polskiej sprawy. Ktokolwiekby był, choćby najwybitniejszy zajmował stanowisko, jeśli przyśzedł z propozycją, aby oddać przysługę sprawie niemieckiej, mógł być pewien, że zostanie postawiony poza nawias społeczeństwa polskiego, a społeczeństwo wszelkie stosunki z nim zerwie.

Mówi się głośno o tem, że sanacja nie

umie wychować oddanych sobie obywateli, że ci, co za nią idą, to tylko ze strachu o swój byt, albo też są to tacy, co się chcą dostać do żłobu. Kłam temu zadają ostatnie wybory, bo sanacja umiała dla swej sprawy pozyskać mniejszości niemieckie. Kto zna Niemców, nie od wczoraj, kto zna dumę i pychę ich, kto słyszał, jak mówili o sobie, że są do tego powołani, aby przewodziли światu i nim rządzili i widzi zaraz, jak pozornie o tem wszystkim zapomniał i poszedł, jak rekruci na rozkaz do urny wyborczej, ten że zdumienia wyjść nie może. Jak wobec tego można twierdzić, że sanatorzy nie umieją wychować oddanego sobie obywatela, kiedy z dumnych Niemców umieli w dziewięciu latach zrobić oddanych sobie pokornych i posłusznym baranków wyborczych! Zaczekajmy, jak Polska na tych posłusznym barankach wyjdzie!

Najmniej zrozumienia z mniejszości narodowych dla nowego tworu wyborczego okazali żydzi. Jaskrawym tego dowodem jest okręg wyborczy, sławne Nalewki w Warszawie, z którego wyszedł antysemita p. Urbański, a dwóch żydków o jeden głos się kłóciło. Trzeba przyznać, że niedarmo p. Urbański jest z zawodu organistą, bo wiedział, w której cymbał i klawisze uderzyć, aby w tak zażydnym okręgu, jakim są Nalewki, mandat zdobyć.

Naostatku powinni być zadowoleni ci, co nawoływali do bojkotu wyborów, a przedewszystkiem dotychczasowe stronnictwa i ich wodzowie, którzy bez porozumienia się z członkami poszczególnych stronnictw uchwalali bojkot wyborów, to jest całkowicie wstrzymanie się od aktu wyborczego.

Piszę, że powinni, bo tak zupełnie gładko ich uchwały nie zostały przeprowadzone, gdyż po większej części wyborcy postąpili tak, jak nawoływał i zalecał „Dziennik Bydgoski”, ażeby obojętnie obywatela kraju spełnić i głosić, jak sumienie katolickie i polskie nakazuje. Ta myśl znalazła szerokie zastosowanie, przedewszystkiem na Górnym Śląsku, skąd szedł mocny apel, aby się całkowicie od wyborów powstrzymać. Służacy wzięli najsilniejszy w całej Polsce udział w wyborach, ale oddali ogromną masę kartek nieważnych.

Wobec takiego stanu rzeczy powinni być wszyscy zadowoleni i ci, co głosowali i ci, co nie głosowali. Każdy coś osiągnął, choć nie w tym stopniu, jak sobie życzył i przewidywał. Są też i niezadowoleni, ale to przynoszą ze sobą każdorazowe wybory. Tylko tym razem tych niezadowolonych jest znacznie więcej, bo o połowę mniej wybierano posłów i senatorów. Przedewszystkiem muszą czuć się nieswojo różni dygnitarze, którzy wogóle się na listę kandydatów nie dostali, albo będąc na liście, przy głosowaniu przepadli.

Również głupio muszą się czuć ci, co to, aby zostać nadal wybrańcami narodu, zmienili swój program i sprzeniewierzyli się tym, którzy ich dotychczas darzyli swem zaufaniem. Ale to nic nowego.

Są to ludzie, o których jeden z książy Kościoła powiedział, że są podobni do zdechłych ryb, bo zdechła ryba również z prądem płynie. Dlatego ci, co to nad swoimi gagatkami krąkodylowe łzy wylewają, niech się pocieszą. Niema ich co żałować, bo oni nie kochali ani sprawy, której rzekomo służyli, ani tych, co ich dotychczas swem zaufaniem darzyli.

Niech się pocieszą i tem, że tych zdechłych ryb jest w Polsce wiele więcej, nawet wielki nadmiar. Mamy te zdechłe ryby we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego i we wszystkich obozach i stronnictwach. Są one w Enderji, Chadecji, u Witosowców, u Enerowców i u Socjalów. I jeśli w Polsce tak jest jak jest, to właśnie te zdechłe ryby mają największą winę, bo to ludzie bez zasad i przekonań. Możliwy na codopiero odbyte wybory patrzeć z pewną pobłażliwością i humorem, gdyby po nich nie została straszna i jęcząca rana: Zatruty duch narodu.

Bo czy inaczej można nazwać to, co się działo w niektórych okręgach wyborczych, a szczególnie nam bliskim powiecie wyrzyskim! Okazało się tam, że

Stanowisko Mussoliniego jest zachwiane?

Marszałek Balbo uważa, że plany włoskie podbicia Afryki nadają się do kosza.

Warszawa, 26. 9. (Tel. wł.) Dziennik „Oeuvre” zamieszcza w środę doniesienie swej genewskiej specjalnej korespondentki, p. Tabouis, o pewnych pogłoskach, które kursują w kuluarach Ligi Narodów.

Według tych pogłoszek w ostatnich dniach odbyły się między bardzo wysokimi kołami włoskimi i angielskimi rozmowy, w ciągu których informowano koła angielskie o tem, jak na wypadek zmiany rządu w Rzymie mógłby wyglądać nowy rząd, w którym na miejsce Mussoliniego objęłaby kierownictwo jakaś wysoko postawiona osobistość z domu królewskiego.

Jakkolwiek pogłoskom tym nie przypisuje się specjalnego znaczenia, nie uważa się za wyłączone, że może nadejść

moment, w którym tylko zmiana rządu mogłaby uratować sytuację Włoch wobec Ligi Narodów i wielkich mocarstw.

Zastanawiające jest, że podobne wiadomości rozeszły się również w Berlinie. Prasa tamtejsza twierdzi w depeszach, datowanych z Rzymu, że między Mussolinim a najwyższą radą wojenną doszło do silnego konfliktu i to stanowi powód ociągania się Mussoliniego z wszelką decyzją.

Oto na tajnym posiedzeniu rady wojennej marszałek Balbo stał się z Mussolinim, twierdząc, że wszystkie plany włoskie można wyrzucić do kosza z chwilą, kiedy Anglja zechce zmobilizować swą flotę na morzu Śródziemnym. Mussolini odpowiedział, że jest to tylko hipoteza, ale fachowcy orzekli, że pro-

wadzenie kampanji z Abisynją oraz walki z Anglią są zgóry skazane na niepowodzenie.

Pogłoskom powyższym nie można odmówić pewnego prawdopodobieństwa. Rzuca się w oczy, że Włochy, które chcą w stosunku do Abisynji „uderzyć w czynów stal”, w odniesieniu do Anglii są więcej niż ugodowe i wszelkimi siłami pragną dojść do kompromisu, otwierającego im wolną rękę w Afryce.

Wprawdzie trudno pomawiać Mussoliniego o chęć ustąpienia, ale faktem jest, że dyktator Włoch rzucił obecnie na szalę wszystko, co posiada. Nie sekunduje mu dwór królewski, który pragnie wyraźnie odciąć się od awanturniczej polityki. I to jest zapewne źródłem pogłoszek. (s)

Niema pokojowego wyjścia dla załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego.

Genewa, 25. 9. (PAT). Dzisiaj ogłoszono raport komitetu pięciu. Zawiera on krótki chronologiczny opis powstania komitetu i jego działalność oraz trzy załączniki, a mianowicie tekst propozycji komitetu pięciu, odpowiedź rządu abisyńskiego i sprawozdanie o wyjaśnieniach ustnych, udzielonych przez barona Aloisí Madariadze. Sprawozdanie Madariagi dotyczące wyjaśnień Aloisiego ujęte jest w 8 punktach.

Naogól wyjaśnienia włoskie, zawarte w załączniku, dowodzą niezbicie, że nie-

ma żadnej płaszczyzny pokojowego załatwienia sporu włosko-abisyńskiego, o ile integralność państwa i niepodległość Abisynji, jako członka Ligi Narodów ma być zachowana.

Jeszcze jeden raport, jeszcze jedna komisja i odroczenie decyzji na 10 dni.

Genewa, 26. 9. (PAT). Od samego rana rozpoczęły się dziś w Genewie narady nad dalszą procedurą. Najpierw premier Laval odbył rozmowę z baro-

nem Aloisim, następnie premier francuski naradzał się dłużej z delegatem brytyjskim min. Edenem.

Aczkolwiek procedura nie jest jeszcze definitywnie wyjaśniona, przeważa przekonanie, że Rada jednomyślnie przy nieobecności lub przy wstrzymaniu się od głosu Włoch ustali procedurę z ust. 4, art. 15 paktu Ligi Narodów. Prawdopodobnie Rada Ligi Narodów po odbyciu dyskusji w zamkniętym gronie na posiedzeniu publicznym wybierze specjalny komitet, składający się ze wszystkich członków rady z wyjątkiem zainteresowanych w sporze. Ten komitet zostanie powołany do przygotowania raportu i zaleceń. Ze strony francuskiej i angielskiej czyniono usiłowania wyłonienia przez Radę ściślejszego komitetu dla przygotowania sprawozdania, ale wśród innych członków Rady niema tendencji ześrodkowania odpowiedzialności za raport na kilku tylko państwach. Raczej przeważa życzenie, aby cała Rada jako taka podzieliła odpowiedzialność w tym zakresie.

Co do okresu czasu jakiej będzie potrzebny dla takiego komitetu celem przygotowania raportu, ze strony angielskiej czyniony jest nacisk, aby termin ten był niezbyt długi i aby ograniczono się do maksimum 10 dni. W ciągu tych 10 dni Rada Ligi Narodów pozostaby w zawieszaniu i mogłaby się potem zebrać, aby raport i zalecenia przyjąć. Odroczenie Rady bez terminu uważane jest za niemożliwe.

Ze strony angielskiej wywierano również nacisk na to, aby zgromadzenie Ligi Narodów nie zamknęło obecnie swej sesji, lecz żeby również pozostało chociażby w zawieszaniu. Ma to ułatwić zwolnienie zgromadzenia w razie potrzeby, zwłaszcza, gdyby konieczne się stało zarządzenie sankcyj.

Sprawa obniżek płac urzędniczych wciąż jeszcze nie wyjaśniona.

Warszawa, 26. 9. (Tel. wł.) Zabiegi przedstawicieli związków urzędniczych o przeprowadzenie rozmowy z premierem, jak dotąd spełzły na niczem. Delegacja została przyjęta jedynie przez wiceministra Siedleckiego, z którym odbyła dłuższą konferencję. Przedmiotem rozmowy były sprawy awansów, pomocy lekarskiej, wpisów szkolnych i wiele drobniejszych spraw urzędniczych, w których delegacja zgłosiła przed kilku miesiącami odpowiednie wnioski.

Organ zrzeszeń pracowników „Echo Poranne Dziś” donosi, że w czasie konferencji poruszona została przez delegację kwestja ewentualnych obniżek uposażeń. Wiceminister Siedlecki miał się jednak uchylić od odpowiedzi na ten temat.

Tak więc oczekiwana oddawna konferencja nie przyniosła zapowiadanego wyjaśnienia sytuacji. Decyzja w sprawie obniżek najprawdopodobniej zosta-

ła odroczone aż do chwili ustalenia zasadniczej linii gospodarczej rządu, co oczywiście wiąże się ze składem przyszłego rządu.

Czy Anglicy rzeczywiście nie chcą szyć Włochom butów?

Londyn, 26. 9. (PAT). Wydział wykonawczy angielskiego związku pracowników obuwia rozesłał wczoraj do wszystkich oddziałów okólnik, zabraniający członkom udziału w wyrobie obuwia, przeznaczonych dla armji włoskiej. Akcja ta została podjęta na skutek wiadomości, że agenci rządu włoskiego zwrócili się do tutejszych firm w sprawie zamówienia większej ilości obuwia wojskowego. Ofiarowane ceny były jednak zbyt niskie, aby firmy mogły je wziąć pod rozwagę.

są ludzie w Polsce, którzy zaturują ducha narodu naszego. Czy wypadki, które się rozegrały na ziemi powiatu wyrzyskiego nie są podobne do tych, które swego czasu rozegrały się na ulicach Krakowa, gdzie motłoch z pod czerwonego sztandaru mordował naszych ulanów, nasze wojsko?

Tam strzelano do wojska, a tu do przedstawicieli ładu i porządku. Pytam się, co winien ten skromny policjant temu, że jego władza przelożona kazała mu tam iść, aby się spokojnie odbyły wybory? Co winien ten mały człowiek z policji, iż w Polsce zapanowały takie stosunki, iż jeden Polak drugiemu wilkiem jest? Wielką odpowiedzialność wzięli na siebie ci, co do takich wypadków doprowadzili.

Trzech młodych ludzi legło w grobie. Rodzice i rodzeństwo pogrążone w

smutku i rozpacz, a ile jeszcze leżypłynie, gdy przyjdzie stanąć różnym ludziom przed sądem! My sposobami meksykańskimi stosunków w Polsce nie naprawimy. Zawołajmy z Ujejskim: „O, rękę karaj, nie ślepy miecz!”

Krajniak“.

Zamieszczając powyższe uwagi, dające wyraz zapatrywaniom szerokiemi mas wyborców, także wśród sanacji, kończymy na tem dyskusję powyborczą. W przyszłości możemy chyba tylko do szczegółów powrócić. I w tym wypadku szczególny jeden zasługuje na bliższe oświetlenie. Autor słusznie zapytuje, czyje sumienie obciążą krew przelana w powiecie wyrzyskim. Czy tylko tych, którzy zapalną i niebaczną młodzież popchnęli do czynów nierozważnych i ładu prawnego naruszających? Czy

moralni sprawcy tego nieszczęścia są tylko po jednej stronie? W imię prawdy musimy stwierdzić, że z powiatu wyrzyskiego dochodzą nas nieustanne skargi na metody obecnej administracji, przeniesione żywym z dalekiego wschodu, bo aż z nad granicy rosyjskiej. Wytworzyły one niesłychanie naprężoną atmosferę w powiecie, w której wszyscy czują się źle. Skargi otrzymujemy także od poważnych przedstawicieli obozu prorządowego, którzy zwracają uwagę, że w pasie pogranicznym nastaje takie, jakie w powiecie wyrzyskim zapanowały, kryją w sobie poważne niebezpieczeństwo. Za dawniejszych starostów inne panowały tam stosunki, ale bo też to byli prawdziwi obywatele. Niech władze przelożone zawsze wchodziły w te stosunki, bo tego wymaga dobro państwa. — Redakcja!

Czy kobiety zapobiegną nowej wojnie światowej?

Praca dla życia nie dla śmierci.

Wstrząsające pamiętniki kobiece z czasów wojny światowej 1914 roku.

(Dokończenie*).

Mary Lee w przedmowie do trylogii ba-
talistycznej p. t. „Tak, to wielka wojna” („W
sztabie”, „U lotników” i „Powrót”) wyraża
przekonanie, że „dopóki na podłożu wojny
tworzone będą romanse, pozostanie ona je-
dynie szlachetną, wzniosłą, piękną przygo-
dą, opisaną na pozytyw dla młodzieży. Dopóki
będzie się romantyzowało wojnę, będzie ona
trwała w dalszym ciągu”.

Otóż to. Wojna nie jest romansem. Dope-
ro pola bitew, dopiero dziesiątki tysięcy
szpitali pokazują, czym jest wojna.

ŻNIWO ŚMIERCI.

Helen Z. Smith w „Pasierbicach wojny”
tak oto opisuje rannych, przywiezionych
prosto z okopów:

„Co to znaczy, że jedne nosze odstwiają
na bok? O, to bardzo zwyczajny wypadek.
Ten jęczący żołnierz, dla którego najmniej-
sze poruszenie oznacza piekło, ma poprostu
brzuch naladowany odłamkami szrapnela.
Zatrzymują go do następnej tury. Bo nie
potrzebuje on tak gwałtownie pomocy, jak
np. ten tułw bez rąk i nóg, te resztki czło-
wieka, który nawet nie może prosić, by
skrócono jego męki, bo kula urwała mu
szczękę.

Czy widzicie to coś, bełkocące, niepraw-
dopodobne, mające na karku żywy kawał
surowego mięsa, które niedawno jeszcze by-
ło twarzą? Teraz może być czemkolwiek,
np. kawałkiem wątroby, surowej, krwawej
wątroby. Bo przecież do niej to „coś” naj-
bardziej jest podobne... To jest

„Płynny ogień”!

Chemicy, którzy robią wojnę, wymyślili
nową, niesamowitą torturę... Synowi jak-
iejś niemieckiej matki ten płynny ogień
wypala skórę na twarzy zupełnie tak samo,
jak synowi matki — Angielki...

Żołnierze padają prosto jak muchy.
Jeżeli tak dalej pójdzie, to wkrótce zabrak-
nie trumien...”

Podobny obrazek znajdujemy u Remar-
que’a:
„Widzimy ludzi żyjących, którym brak
czaszki; jakiś frajter pełnie dwa kilome-
try na rękach i wlecze za sobą zmiażdżone
kolana; inny idzie do posterunku opatrun-
kowego, a ponad jego kurczowo zaciśnię-
mi dłońmi wypelzają jelita; widzimy ludzi
bez ust, bez szczęki, bez twarzy...”

W szpitalach „leżą ranni z postrzałami
brzucha, kręgosłupa, głowy oraz amputo-
wani całkowicie. Zatruci gazem — postrza-
ły krani, ślepi, postrzały płuc, miednicy,
stawów, nerek, jąder, żołądka, — tęzec. Tu-
taj dopiero widzi się, jak to człowiek wsze-



Atak na kąpielnię.

dzie może być trafiony... Niepodobna zro-
zić, iż ponad tak postrzępionymi ciałami
tkwią jeszcze ludzkie twarze, w których ży-
cie kontynuuje codzienna swą pracę”.

We wszystkich pamiętnikach i powie-
ściach, mających za temat wojnę, znaleźć
można cały szereg podobnych, wstrząsają-
cych opisów, będących zresztą słabą od-
bitką rzeczywistości.

POKÓJ! POKÓJ!

Kiedy w roku 1918 ogłoszono zawiesz-
nie broni, świat oszalał z radości. Oto opis
Londynu w dniu 11 listopada tego roku:

„Cała ludność wyległa na ulice, bez ka-
peluszy i okryć. Ludzie biegali tam i napo-
wrót, wołając, krzycząc, śpiewając, gesty-
kując; większość zachrypiała z wrzasku, a
reszta odurzona, pijana podnieceniem, jak
alkoholem, zatraciła rozsądek w chwilo-
wym szaleństwie. Świat oszalał. Przekupnie
ulicznicy hulaśliwie sprzedają trabki, szar-
piące nerwy, gwizdawkę, świnki do wydy-
mania, obracające się petardy, węże strzela-
jące i chorągiewki, niezliczone chorągiewki.
Tłum krzyczy coraz głośnieję... Chorągiewki
i khaki. W ministerstwie wojny wylegają
z biur urzędnicy, drą papiery — rejestry
aeroplanów, umowy, stare rachunki... W
powietrzu wiruje mnóstwo papierków, ni-

czem śnieg w melodramacie. Gwizdawkę
gwizda, harmonijki grają, muzykanci ul-
liczni dmą w nie z całej siły, piekło prze-
szywających syren... Ludzie biegają jak o-
pętani, kobiety padają histerycznie na szyje
żołnierzy i marynarzy w mundurach, ofia-
rując im bezpłatnie wódkę i wszystko za
darmo. Szanujące się kobiety powarjowały.

Śmiecie się i krzyczcie, potrzaskajcie
chorągiewkami: nadszedł wreszcie pokój!
Rzeź już się skończyła. Śpiewajcie, śpiewaj-
cie! Zapomnijcie o rządach sztywnych, nu-
merowanych krzyży na grobach we Fran-
cji, Gallipoli i Mezopotamji. Zapomnijcie o
pogruhotanych, zaludnionych trupami o-
krętach wojennych, spoczywających głębo-
ko na dnie morza. Umarli są umarlami,
Zaginioni — zaginionymi. Cieszymy się ży-
wymi! Pijcie, śpiewajcie, tańczcie — upijcie
się do nieprzytomności, starajcie się nie
myśleć! ZAPOMNIEĆ!..”

POŻOGA I KREW.

17-letnia samarytanka francuska, Adrien-
ne Thomas (autorka pamiętnika „Catherine



Po bitwie nad Marną
(autentyczne zdjęcie fotograficzne).

staje się żołnierzem”), mrożona w zaraniu
życia twarde okrucieństwem wojny, przy-
gląda się ze zgrozą ciągłym ewakuacjom
skomlającej z bólu ludności, pędzonej jakby
na rzeź zwierząt, z bombardowanych miast,
ze spalonych wsi i miasteczek. Wszystko
dokoła niej waliło się w gruzy. W szpitalu
do bezustannych młodszych doprowadzał wi-
dok przerażających, ropiejących ran, stert
brudnych bandażów, pełnych robactwa i ob-
lepionych muchami. Więc kiedy ujrzała
przeciągające ulicą nowozacienne pulki,
tych najmłodszych, idących po raz pierw-
szy na pole bitwy, nie mogła powstrzymać
się od okrzyku: „Nie obchodzą mnie ani
zwycięstwo, ani sława — chcę tylko jed-
nego:

by nie strzelano w te promienne oczy...”

O tych najmłodszych rekrutach pisał też
Remarque:

„Więcej niemal mamy roboty z rekruta-
mi, niżli pomocy z ich strony. Są bezradni
na tym terenie ostrzych ataków i padają jak
muchy. Wybladłe twarze koloru rzepy, kur-
czowo zaciśnięte ręce, oplakana odwaga
tych biedaków, którzy pomimo to prą na-
przód i atakują, tych walecznych, biednych
chłopców, którzy tak są zahukani, iż nie o-
śmielają się krzyczeć na głos i z postrzępio-
nymi piersiami, brzuchami, ramionami i
nogami cichutko skomla, nawołując matki,
i zaraz zaprzestają, kiedy spojrzą na nich!
Ich martwe, pokryte puchem, spiczaste
twarze mają okropny brak wyrazu umar-
łych dzieci. Ściska człowieka za gardło, kie-
dy patrzeć, jak zrywają się z miejsca i bie-
gną i padają, chciałoby się spuścić im la-
nie, że tacy są głupi, i wziąć ich na ramio-
na i zabrać ich stąd, gdzie nie dla nich jest
miejsce. Przybrani są w swe szare kurtki i
spodnie i buty, ale u większości mundur
jest za szeroki, luźno dynda wokół ich
członków, barki są za szczuple,

ciała za drobne —

nie było mundurów, które byliby przysto-
sowane do tej miary dziecięcej... Na każ-
dego starego żołnierza pada pięciu do dzie-
sięciu rekrutów... Jakże pozbawione sensu
— konkluduje Remarque — jest wszystko,
co kiedykolwiek zostało napisane, pomy-
ślane, uczynione, jeżeli coś podobnego jest
możliwe. Widocznie wszystko było skłama-
ne i puste, jeśli kultura wielu tysięcy lat
nie zdolała temu zapobiec, przelaniu tych
strumieni krwi”.

NA RATUNEK CYWILIZACJI!

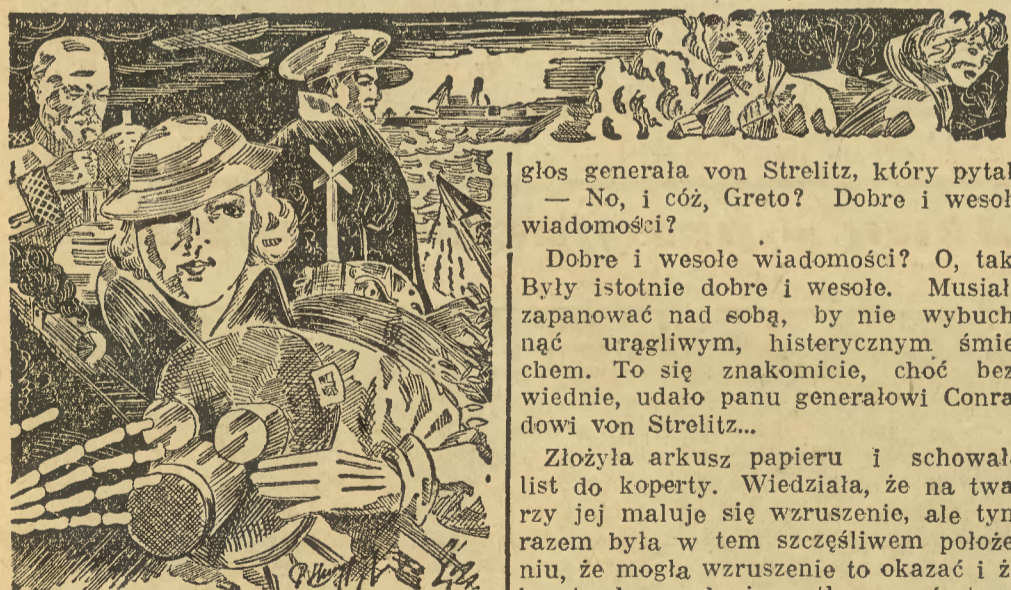
Cywilizacja współczesna — to potworna
superorganizacja wojny. Wobec tej cywili-
zacji, demokratyczna kultura społeczna,
która wyraża się w chrześcijańskiej miło-
ści i braterstwie, musi milczeć.

Lecz wojna dla krajów kulturalnych w
tej chwili jest czemś nie do pomyślenia,
nie do przetrzymania.

Potwornie wielkie bezrobocie, głód, szal
zbrojeń — to wszystko zjawiska, świadczą-
ce o możliwości nowej rzezi i zagłady, nie-
spotykanej dotąd w dziejach ludzkości.

Nie wiadomo, czy cywilizacja nasza ura-
tuje się przed groźbą jej ruiny; zależy to
w dużej mierze od tego, co dla niej potrafi
zrobić kobieta.

Tragiczną winą kobiety było, że nie bra-
ła czynnego udziału w dotychczasowej cy-
wilizacji męskiej. Lecz już rodzi się kobie-
(Ciąg dalszy na stronie 5).



Powieść.
Pod Oszajstwą
MAREK ROMAŃSKI

106)

(Ciąg dalszy).

List był obszerny, ale Greta Nielsen
czytała go jednak nieproporcjonalnie
długo. Gdy doszło do słów „przyjadę w
najbliższą niedzielę do Berlina” — lite-
ry poczęły skakać jej przed oczyma i
ten ustęp listu musiała czytać powtór-
nie. List był okropną niespodzianką,
najbardziej fatalną, jaka mogła się zda-
rzyć. Cios padał ze strony, z której Gre-
ta najmniej go mogła oczekiwać.

Ale nie było teraz czasu na rozważa-
nie skutków, jakie mogło i musiało wy-
wołać przybycie do Berlina owego Sve-
na Ahlberga. Oprzytomnił dziewczynę

głos generała von Strelitz, który pytał:
— No, i cóż, Greto? Dobrze i wesołe
wiadomości?

Dobre i wesołe wiadomości? O, tak!
Były istotnie dobre i wesołe. Musiała
zapanować nad sobą, by nie wybucha-
nąć urągliwym, histerycznym śmie-
chem. To się znakomicie, choć bez-
wiednie, udało panu generałowi Conra-
dowi von Strelitz...

Złożyła arkusz papieru i schowała
list do koperty. Wiedziała, że na twa-
rzy jej maluje się wzruszenie, ale tym
razem była w tem szczęśliwym położe-
niu, że mogła wzruszenie to okazać i że
bez trudu mogła je wytłumaczyć stare-
mu wojskowemu, choć zupełnie innemi
przyczynami.

— List jest ani dobry, ani zły, wuju...
Jest zato zupełnie niespodziewany i sta-
wia mnie wobec trudnej decyzji życio-
wej.

Von Strelitz uniół brwi, ruchem tym
wypuszczając z oka monokl. Monokl jał
chwiać się rytmicznie na czarnym
sznureczku, a generał zapytał zdumio-
niony.

— Jakaż to decyzja, Greto? Od kogo
jest ten list, jeżeli nie popełniam nie-
dyskrecji...

Potrząsnęła głową o platynowych lo-
kach.

— Niema tu żadnej tajemnicy. I tak
musiałabym ci, wuju, wszystko powie-
dzieć... List jest od inżyniera Svena
Ahlberga...

— Nazwisko to mówi mi tyle, ile to-
bie niedawno powiedziało nazwisko pro-
fesora Halbana.

Uśmiechnęła się.

— To prawie mój narzeczonny...

Monokl powędrował do oka starego
pana. Von Strelitz był zaskoczony.

— Prawie narzeczonny? — podkreślił
z akcentem. — Cóż to za narzeczonny, o
którym nic mi nie mówiłaś i który zja-
wia się dopiero teraz?...

— O, to cała historia — nie pozosta-
wało jej nic innego, jak dyskutować,
o ile możliwości najszybciej, te wszyst-
kie szczegóły, które przed chwilą wy-
czytała w liście. — Znam Svena już od
kilku lat i łączyła nas żywa sympatja.
Układaliśmy sobie kiedyś, że pójdziemy
przez życie razem — ale on był biedny
i postanowił zdobyć najpierw majątek.
Wyjechał do Ameryki Południowej i od
roku nie miałam od niego żadnej wiado-
mości. Dopiero teraz...

— Powrócił do Szwecji?

— Przyjedzie do Berlina w najbliższą
niedzielę. Chce zobaczyć się ze mną —
dokończyła spokojnie.

Stary pan nie odpowiedział od razu.

— Ten dom jest również twoim do-
mem Greto i Sven Ahlberg będzie przeze
mnie mile widziany.

Popatrzyła generałowi prosto w oczy.

— Sven musi niedługo wracać do Ko-
lumbji, gdzie związany jest kontrak-
tem, jako inżynier naftowy. Przyjedzie
zapytać mnie, czy uczucia moje nie ule-
gły zmianie i czy byłabym gotowa poje-
chać z nim razem.

— Ach, tak.

W głosie generała zadrgała dobrze
ukrywana nuta niepokoju i rozczaro-

wania. Przez chwilę namyślał się, czy
powiedział to, co miał na myśli, jak
gdyby się wahał okazać swą słabość, aż
wreszcie zdecydował się.

— Chciałabyś mnie więc opuścić, Gre-
to? Nie mówiliśmy nigdy o tem, ale
przez te kilka miesięcy przyzwyczaiłem
się do ciebie. Przykroby mi było rozstać
się z tobą. Ożywiłaś tę wille i pewnie
dokuczalaby mi samotność, której
przedtem nie doznawałem.

Gdy usłyszała te słowa, tak rzadkie
w ustach generała Conrada von Stre-
litz, ogarnęło ją uczucie palącego wsty-
du, że była oszustką wobec tego dobrego
człowieka, który szorstkiem, żołnier-
skim zachowaniem pokrywał zazwy-
czaj dobroć serca. Stary wojskowy mu-
siał być istotnie zaskoczony tem, co mu
zakomunikowała, jeżeli zdobył się na
tak szczere wyznanie.

— Nie straconego, wuju — odpowie-
działa. — Jeszcze nie dałam odpowied-
dzi Svenowi Ahlbergowi...

Von Strelitz zgniół w palcach gałkę
chleba.

— Postąpisz Greto, jak zechcesz. Je-
steś wolnym człowiekiem i masz prawo
iść za głosem serca. Coprawda sądzi-
łem, że sprawy inaczej się ułożą i że
wyjdiesz zamąż tu — w Niemczech.
Mogłabyś być spokojna, że nigdy nicze-
go nie będzie ci brakowało. Mam ma-
jątki w Prusach Wschodnich i komuż
je zostawię, jak nie tobie...

— Nie mówmy teraz o tem — przer-
wała mu. — Ten list — wskazała na ko-
pertę — zaskoczył mnie zupełnie. Nie
wiem jeszcze, co powiem Svenowi. Mo-
że lepiejby było, by nie odzywał się
wcale i nie przyjeżdżał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Święte bydło“ w Indjach.

Kraj kultu wszelkiego życia. — Największy nakaz: „Nie zabijaj!”

Osoby zwiedzające Indie stają po pierwszym zetknięciu się z tym krajem dziwny obyczajowości oko w oko z niezrozumiałym zjawiskiem. Na ulicach miast krążą olbrzymie masy bezpańskich wołów i krów. Jest to t. zw. **święte bydło**. Tysiącami biega ono wolno po ulicach, tamuje komunikację, rozkłada się na szynach tramwajowych, wlamuje się w prywatne ogrody, aby swobodnie pożerać trawę, zjadać kwiaty, plądrować na rynkach stragany z jarzynami. Żaden człowiek o to się nie zatroszczy. Każde z tych zwierząt jest bowiem poświęcone jakiejś świątyni, jakiemuś bogu albo bogini i jest tem samym jako święte przez kapłanów zaopatrzone znakiem swego boga. Żyje potem na wolności, której nie śmie w czemkolwiek przeszkodzić żaden człowiek.

Znajdują się te święte zwierzęta wszędzie; w dzielnicy sklepów i banków, gdzie ruch uliczny jest tak gęsty, że z trudem tylko można się posuwać naprzód i leżą rozłożone szeroko na troleach krowy, przeżuwające lub zajęte rodzeniem cieląt. Na placu gier footballowych wdzierają się całymi stadami, aby spokojnie wyjadać trawę w czasie najgłośniejszego meczu, a na rynkach szukają środków żywności.

Zwierzęta te są nietykalne w swej świętości i bezpańskie, a temsamem pozbawione żywności. Żaden człowiek nie wyrządza im krzywdy, ale też żaden człowiek ich nie wyżywia. Przechodnie hinduscy dotykają zada krowy, aby potem z namaszczeniem przytknąć palce do czoła. Inni bramanie przewieszają krowom wieniec z kwiatów przez szyję i odmawiają przytem modlitwę. Ale nikt nie podsunie bydłu trochę żywności. Młode i odważne woły albo krowy zdobywają swą żywność przez plądrowanie, ale rozdzierające serce widok stanowią stare chore egzemplarze, które wyglądają jak okryte skórą szkielety. Leżą na palcem słońcu na chodnikach lub szosach, nie mają dość sił, aby się ruszyć z miejsca.

Po wsiach i małych miasteczkach los tych krów jest jeszcze gorszy, ponieważ rozmnażają się jak muchy, a mieszkańcy tak są ubodzy, że z trudem tylko potrafią utrzymać siebie i swoje rodziny. Ziemia jest w lecie zupełnie spalona i pozbawiona zieleni, ale krowa jest święta i... jeszcze niedawno istniała w Kaszmirze i w innych hinduskich państwach ciężka kara za zabicie lub skaleczenie krowy. Winowajca był smażony w oliwie, a jego ciało wywieszano na publicznym placu albo na jakimś moście na żer ptakom. Pod wpływem Anglii została ta kara złagodzona do dożywotniego więzienia, a następnie do pięciu lub siedmiu lat więzienia.

Ale w kontraście do rewerencji, z jaką odnosi się Hindus do krowy, pozostałe jego obojętność na jej cierpienia. W miesiącach zimowych krowy setkami giną po drogach wiejskich. Nieraz jesteśmy świadkami zjawiska, jak na jeszcze żyjącą, ale walczącą ze śmiercią krowę rzucają się ptaki albo psy i rozdzierają ją żywcem. Może się to wydarzyć bezpośrednio przed drzwiami pobożnego bramanina, ale nie ruszy on palcem, aby ją uratować. Chorą krowę zabić, uwolnić ją od cierpień jest najcięższym grzechem, jaki można popełnić. Ale patrzeć jak psy rozszarpują przed drzwiami domu żywe

zwierzę nie jest ani grzechem ani rzeczą kanralną.

„Nie będziesz zabijał” — to największe przykazanie Hindusa. Dochodzi ono do takiego absurdu, że żaden Hindus nie odważy się zabić szczura, który roznosi ózumę lub zarazki innych ciężkich epidemij. Kiedy w Hejderabad, najbardziej przez rozmaite choroby nawiedzionej miejscowości, rząd mużmański rozpiisał nagrodę po 3 ananasy za schwytanego szczura i uboga ludność masami łowiła szkodników, oburzyło to Hindusów do żywego. Co uczynili? Rozpiśali nagrodę po 4 ananasy za szczura i wypuszczali te drapieżne zwierzątka na wolność.

Kiedy rząd dowiedział się o tej akcji Hindusów, wydał mimo walk między Hindusami a mużmałami o kwestję szczurzą ustawę, nakładającą na każdego, kto w okresie epidemij wypuści na wolność szczura, ostre kary więzienia. Dzięki tej ustawie i bezwzględnej realizacji tezej spadła też w znacznym stopniu śmiertelność.

Te same przepisy religijne, które Hindusom zabraniają zabijania zwierząt, dozwolają jednak na spożywanie mięsa kóz, ryb i drobiu. Jest przytem ciekawe, że Hindusi nie szcedzą o-belg mużmałom, którzy zabijają dla nich te spożywane przez nich zwierzęta.

„Bezwstydnym morderców — mówią Hindusi — spotka w życiu pozagrobowym najcięższa kara. Zjawiają się po śmierci na świecie w reinkarnacji węży”.

Dla przemysłnie rządzących Indjami Anglików stanowią te sprawy niesłychanie trudny problem, komplikujący wewnętrzne życie hinduskich części Indji w poważnym stopniu. Nie-raz o zabita lub potrącona krowę dochodziło w Indjach do krwawych walk ulicznych, które przeciągały się przez całe miesiące i trzymały na nogach cały garnizon. Ale wobec uporu mas niema na to rady. Nawet inteligencja bramańska niczego w tym względzie nie ustępuje nikomu, a przeciwnie, wygrywa atuty i fanatyzmu w walce o prawa polityczne.

ALFA Cukry, czekolada, kakao
niedoścignionej jakości.
Reprez. W. Dankin, Bydgoszcz, Chodkiewicza nr. 14
Tel. 1581. (15505)

General Rydz-Śmigły uczestnikiem zjazdu byłych działaczy powstania wielkopolskiego.

W dniu 20 października odbędzie się w Poznaniu wielki zjazd powstańców wielkopolskich, członków byłych straży ludowych, rad ludowych, rad żołnierskich, straży bezpieczeństwa i organizacji tajnych powstania wielkopolskiego 1918-19 roku. Ma on być wielką manifestacją, zachętą do pracy nad zbieraniem materiałów, dotyczących powstania, celem złożenia go w Wojskowym Biurze Historycznym przy D. O. K. VII. Ma także przyspieszyć realizację uchwał, powziętych na poprzednich zjazdach, jak przyznanie członkom organizacji tajnych powstania i rad ludowych praw wojskowych, odznaczeń niepodległościowych itp.

Zjazd odbędzie swe manifestacyjne zebranie na placu Wolności pod gołem niebem, porządzone będzie mszą polową, odprawioną przez ks. biskupa Dymka. Specjalna delegacja była w Warszawie, aby przedstawić postulaty organizacji i zaprosić na zjazd generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłego, który przyrzekł swój udział w zjeździe. Dzisiaj sama delegacja wyjechała ponownie do Warszawy, aby zaprosić na zjazd Prezydenta Rzeczypospolitej i premiera Siawka.

Powstańcy, zjeżdżający się na zjazd do Poznania, otrzymają duże zniżki kolejowe. Szczegółowy program zjazdu podamy później.

Wielki dzień Młodych Polek. VI. zlot Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej w Szubinie.

Wstał dzień opromieniony jasnym słońcem radości, jakie tylko raz w roku błyska — dzień święta zlotu. Kwiat młodzieży polskiej, zrzeszony w Katolickich Stow. Młodzieży Żeńskiej okręgu bydgoskiego i nadnoteckiego, stanął karnie na zlot w Szubinie, by złożyć Niebieskiej swej Hetmance — Matce Najświętszej plon całorocznej pracy.

Radosne, roześmiane, zadowolone i dumne tą dumą szlachetną, przybywały drużyny poszczególnych oddziałów na zlot, witane serdecznie przez społeczeństwo Szubina. Zapowiadał się wspaniały zlot...

Przed Domem Polskim zgodnie z programem zlotu — zbiórka wszystkich uczestniczek zlotu. Naczelniczka okręgowa stwierdza nieobecność trzech oddziałów bydgoskich: „Gwiazdy” — Szwederowo, „Szarotki” - Bielawki oraz „Przedświt” - Fara. Z niecierpliwością oczekuje się przybycia powyższych oddziałów, aż nagle dochodzi straszna wieść: katastrofa samochodowa!

Nastrój zmienia się momentalnie... Drużyny pod kierownictwem naczelniczki okręgowej smutne, poważne, milczące, wyruszają na nabożeństwo zlotowe. Mury prastarej fary nie pomieściłyby wszystkich przybyłych na nabożeństwo, to też przygotowano ołtarz przed kościołem, gdzie odprawiona została przez ks. prof. Zientarskiego msza św. z asystą. Kazanie do druchien wygłosił asystent okręgu nadnoteckiego ks. prof. Hanelt.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste otwarcie zlotu w Domu Polskim.

Zebranie zagała prezeska p. K. Dejanka, poczem ks. prof. Hanelt podał zebraniom w kilku słowach szczegóły katastrofy. Na przewodniczącego zebrania powołano p. starostę Dąbrowskiego z Szubina. Frezjdum tworzyli: przybyły w zastępstwie p. prezydenta Barciszewskiego — p. radca Beyer, ks. kan. Schulz, p. burmistrz Barczyński i ks. prob. Zieliński. Na sekretarki zlotowe powołano sekretarkę okręgu bydgoskiego oraz sekretarkę K. S. M. Ż. Szubina.

Po deklamacji „Do młodych”, p. dyrektorka Ozdowska wygłosiła referat p. t. „Nasz sztandar tkala żywa moc”, poczem uchwalono następującą rezolucję:

„My drużyny okręgu nadnoteckiego i bydgoskiego Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej, zebrane na VI zlocie okręgowym w Szubinie dnia 22 września 1935 r., uchwalamy co następuje:

1. My Młode Polki, zebrane na zlocie okręgowym w Szubinie w liczbie 700 członkii, składamy jak najgłębszy hołd Jego Eminencji

władzy duchownej oraz do społeczeństwa katolickiego, aby swoim wpływem spowodowali wszędzie zakładanie organizacji K. S. M. Ż. oraz wspierali nas w pracy.

4. Apelujemy do władz państwa, by wspierały działalność młodzieży katolickiej w K. S. M. Ż. moralnie i materialnie conajmniej tyle, ile się popiera organizacje stojące poza wpływem Kościoła Katolickiego.

5. Jako młodzież katolicka, dbająca o swoje zdrowie moralne, zwracamy się do władz miarodajnych oraz do społeczeństwa starszego, aby wszelkimi środkami godziwymi przeciwstawili się szerzeniu pornografji w słowie i w piśmie oraz przez przedstawienia teatralne”.

W wolnych głosach prezeska okręgu nadnoteckiego odczytała treść telegramów hołdownicznych, które zebrani postanowili wysłać do J. E. ks. Prymasa dr. Augusta Hłonda oraz J. E. ks. biskupa Laubitz. Hasłem „Sprawie służ” zakończył p. starosta Dąbrowski pierwszą część programu zlotu.

O godz. 12,15 odbyła się defilada przed władzami państwowymi i stowarzyszeniami.

Drugą część programu, która obejmowała zawody na stadionie, płyty, konkurs kół śpiewaczych i ognisko, wyczerpano dokładnie przy udziale społeczeństwa Szubina i przybyłych gości.

O godz. 20,30 drużyny poczęły wyjeżdżać, pokrzepione na sercu, zachęczone do wytrwania i zwalczania przeszkód w pracy organizacyjnej w służbie dla Boga i Ojczyzny.

Uczestniczka zlotu.

3000 Polaków modliło się o pokój świata i ulżenie ciężkiej doli wychodźtwa.

Dnia 17 bm. z kilkunastu kolonii z Nord i Pas-de-Calais przybyli na **wzgórze Lorette** polskie pielgrzymki, aby u stóp swej patronki, Matki Boskiej Częstochowskiej błagać o pokój dla świata i o polepszenie doli polskiego emigranta.

Uroczystą sumę odprawił ks. kanonik Marechal, generalny wikariusz z Arras, w asyście polskich księży. Podniósł kazanie o pokoju w świecie wygłosil ks. prob. Namysłowski z Billy-Montigny.

Ogółem w pielgrzymce brało udział przeszło trzy tysiące Polaków, przybyłych z całego zagłębia północnego.

Powrót Ojca św. do Watykanu.

Powrót Ojca św. do Watykanu nastąpi w nadchodzący poniedziałek, 30 września. Tak oświadczył sam Papież, przyjmując ostatnio przedstawicieli zakładów Akcji Katolickiej z Castelfandolfo. Przed odjazdem do Watykanu Ojciec św. dokona w niedzielę otwarcia nowego obserwatorium astronomicznego.

Morze oddaje swoje ofiary

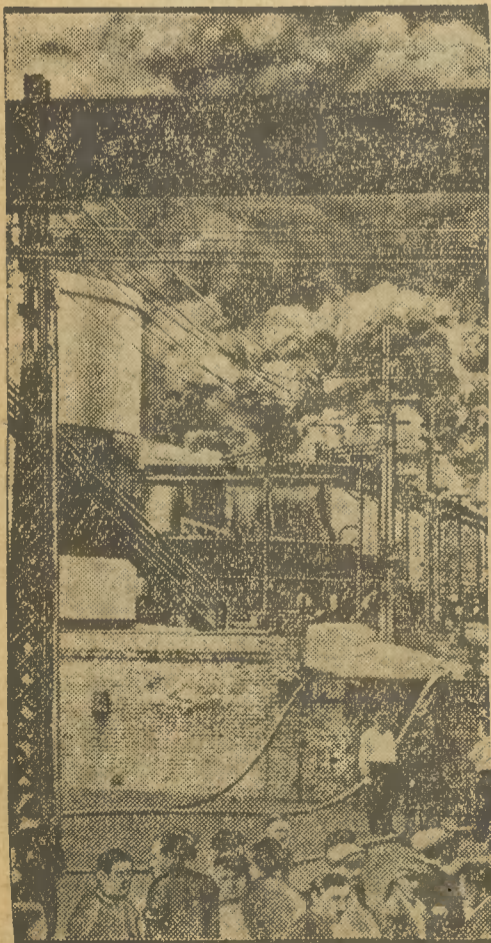
Nowy Jork, 25. 9. (PAT). Na wybrzeżu Nowej Szkocji fale wyrzuciły łódź ratunkową statku motorowego „Hurjon” z Halifaxu, który zatonął w pobliżu wyspy Hood. W łodzi znajdowały się zwłoki 5 marynarzy, 6-ty był umierający. Druga łódź ratunkowa przybyła wkrótce po pierwszej. Znajdowało się w niej również 6 członków załogi „Hurjona” w stanie zupełnego wyczerpania.

Mewy — przyjaciółki rybaków.



Na morzu Północnym wypłynęli już rybacy na dalekie polowy sledzi. Jedynymi przyjacielami rybaków w czasie tych długich raidów są — wierne mewy, towarzyszące statkom rybackim wszędzie.

Zbiorniki oliwy w płomieniach.



W Baltimore (Stany Zjednoczone) spłonęły olbrzymie zbiorniki oliwy, zawierające 700.000 galonów materiałów pędnych, a należące do Standard Oil Company. Płonienie w czasie tego niezwykłego pożaru wznosiło się na wysokość 100 metrów.

Czy kobiety zapobiegną nowej wojnie światowej?

(Dokończenie).

ta całkowita, wyzwająca się z tego, co jej narzuciła wola mężczyzny.

Dłoń, wprawiająca w ruch kołyskę,

chce znaleźć się w pobliżu dłoni, kierujących światem, w całkowitem przekonaniu, że może śmiało i odważnie spróbować swych sił.

Źródła imperjalizmu i całego kryzysu znajdują się w **moralnych złożach życia narodów. Bez odrodzenia moralnego świata, ocalenie naszej cywilizacji jest niemożliwe.**

Kobiety nie mają dostępu do sztabów generalnych — mogą jednak **pracować nad odrodzeniem moralności chrześcijańskiej w życiu prywatnym i publicznym.**

Kobiety twierdzą, że czynny ich udział w życiu społecznym i politycznym wniesie wyższy pierwiastek etyczny i moralny, który doprowadzić może do harmonijnego współżycia narodów.

Coraz częściej porusza się kwestię zjednoczenia kobiet celem obrony pokoju i kultury. Obecny czas jest uważany za **okres Miatek Pokoju.**

Tragiczny realizm dokumentów z ostatniej wojny jest potężnym ostrzeżeniem: **Do kąd idziecie w szale zniszczenia? Molochowi wojny składacie w ofierze to, co macie najlepszego —**

wasze dzieci!

Wojna wojnie! — to wielka kwestja jutra ludzkości, to najważniejsze zadanie Człowieka, budowniczego społeczeństw i kultury, gospodarza planety Ziemi.

Jerzy Barwicz.

Z KRAJU.

Osobliwy proces. Sąd grodzki w Tarnowie skazał Wincentego Stawara i Antoniego Sola na Wierchosławic, krewnych Witosa, każdego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata, za to, że udekorowali świetlicę Kółka Rolniczego portretami prezydenta Mościckiego i Wincentego Witosa, powieszonymi obok siebie.

Ropa „rzęgnęła” w mieszkaniu. W droho-byczu, w mieszkaniu Hellowa, gdy mieszkańcy w najlepsze spali, rozległ się nagle huk, powstały w podłodze wyrwy i zaczęła tryskać w górę nafta. Mieszkańcy zaczęli czempredziej zbierać drogocenny płyn. Na miejsce przybyły władze górnicze.

Ks. biskup Łosiński nadal bez pensji. Podaliśmy niedawno wiadomość, że kasy skarbowe zaczęły wypłacać przepisane w konkordacie dotacje dla diecezji kieleckiej. W uzupełnieniu tej wiadomości donosi warszawski „Dziennik Narodowy”, że tylko ks. biskup Łosiński nie otrzymuje tej dotacji dla siebie.

Zmarł ś. p. Jan Krzyżanowski, dyrektor Miejskiej Izby Obrachunkowej w Krakowie. Zmarły brał żywy udział w życiu społecznym Krakowa i był jednym z założycieli Krajowego Związku Turystycznego. Ś. p. Krzyżanowski odznaczony był krzyżem oficerskim orderu Polski Odrodzonej.

Chłopcy zatrzymali pociąg. Pociąg osobowy zjadający z Grzymałowa do Tarnopola, został dzięki przytomności umysłu maszynisty zatrzymany wczas przed ułożoną na torze zapora z kamieni. Po usunięciu przeszkody pociąg z pewnym opóźnieniem odjechał w dalszą drogę. Przeprowadzone przez policję dochodzenia wykazały, że sprawcami ułożenia kamieni byli dwaj 10-letni chłopcy, pasący bydło obok toru.

Czas trwania zmiernych w Polsce.

Wskutek rozpraszania promieni słonecznych przez atmosferę ziemską, zwłaszcza jej górne warstwy, powstaje zmiernych. Zjawisko to polega na tem, iż po zapadnięciu tarczy słońca pod horyzont jakiejś miejscowości, nie nastają natychmiast zupełne ciemności, lecz jasność dnia zmniejsza się stopniowo, co trwa nieraz dość długo. Podobne zjawisko odbywa się też przed wschodem słońca, tylko odwrotnie, t. j. jasny dzień nastaje stopniowo.

Zmiernych kończy się wieczorem w tym momencie, gdy na miejscu otwartym czytanie druku normalnej wielkości staje się utrudnione. Odpowiada to chwili, gdy słońce znajduje się 6½ stopni pod horyzontem danej miejscowości. Zmiernych astronomicznych określa się

wieczorem momentem nastania, nad ranem momentem ustania trwania zupełnych ciemności nocnych. Ma to miejsce, gdy słońce znajduje się 16 stopni pod horyzontem.

Czas trwania zmiernych zależy jest w pierwszej linii od szerokości geograficznej danej miejscowości, jak również od pory roku.

Zmiernych trwa najkrócej w okolicach równika (czas trwania zmiernych astronomicznych — 1¼ godz.), gdzie słońce zapada pod horyzont niemal prostopadle do linii horyzontu, w krajach zaś strefy umiarkowanej, do których należy Polska, z powodu skośnej drogi słońca w odniesieniu do linii horyzontu, jest prawie dwa razy dłuższy.

GDYNIA.

Oierty na budowę magazynu śledziowego w Gdyni już przedłożono. Na rozpisany przez Morski Instytut Rybacki przetarg ograniczony na budowę magazynu śledziowego w porcie Rybackim w Gdyni, wpłynęło szereg ofert od przedsiębiorstw gdynińskich i warszawskich. Kosztorysy od 82 do 100 tys. zł. Budowa będzie oddana w najbliższych dniach jednej z firm.

RESTAURACJA DANCING COLOMBINA
Reprezentacyjny lokal nocny
Występ sił krajowych, zagranicznych. Pierwszorządna orkiestra. — Cocktail Bar z królem mikserów Jimmim.

Wzniesienie bicia pali pod chłodnią śledziową w Gdyni. Przerwane prace przy stawianiu pali pod budowę chłodni śledziowej zostały wznowione przez firmę „Pale Franki”. Zmieniono tylko system stawiania pali, stosując obecnie wybieranie ziemi przy równoczesnym wciąganiu linami rury, podczas gdy poprzednio rura była wbijana zapomocą kafaru, co powodowało większe wstrząsy. Ilość pali będzie zwiększona z 196 do 220. Dziennie przy dwóch zmianach, od 4 rana do 20 wieczór, stawia się sześć pali żelazo betonowych. Zakończenie tych robót przewiduje się około 1 listopada br.

Jeszcze o katastrofie budowlanej

przy ulicy Ks. Biskupa Okoniewskiego.

Jak nam donoszą z miarodajnych źródeł:

Zjazd dentystów w Gdyni.

W niedzielę, dnia 29. bm. o godz. 12 w południe, w sali posiedzeń hotelu Starogdynińskiego przy ul. Staromiejskiej 31 w Gdyni odbędzie się ogólny zjazd Związku Dentystów Zachodnich Ziemi R. P. i poszczególnych kół.

Na porządku obrad prócz spraw czysto związkowych, przewidziany jest szereg ciekawych referatów, jak lek. dent. Zbychorskiego z

wykazały wstępne dochodzenia, że nie kierownictwo budowy kanalizacji pocztowej ponosi winę za powyższy wypadek, lecz wyłącznie wadliwa konstrukcja muru oporowego na posiadłości p. inż. Piaskiewicza, postawionego bez fundamentu.

Robotnik Bigusz zmarł w szpitalu, tak, że katastrofa pociągnęła już dwie śmiertelne ofiary.

Z GDAŃSKA.

Gdańska Dyrekcja Poczt rozesała do swych urzędników okólnik, żądający w sposób stanowczy, aby starsi urzędnicy pocztowi zgłosili swą gotowość do przeniesienia się do Niemiec, zwalniając posady dla młodszych urzędników. Opozycja gdańska przestrzega senat przed podobnymi eksperymentami, które właściwie nie przyniosą żadnych oszczędności, o które senatowi rzekomo chodzi, lecz przeciwnie zwiększą wydatki.

S. p. ks. biskup Vogt.

W Akwizgranie zmarł w 70 roku życia biskup Vogt, doktor teologii i prawa kanonicznego. Ojciec św. darząc śp. ks. Vogta wielkim zaufaniem, powierzył mu przed czterema laty zorganizowanie tej najmłodszej diecezji niemieckiej. Zgon pierwszego biskupa akwizgranańskiego wywołał szczery żal wśród katolików niemieckich.

Bydgoszczy p. t. „Klasyfikacja chorób miążgi i ich leczenie”.

Na wyżej wymieniony zjazd zaprasza się także wszystkich niezrzeszonych dentystów. Żniżki kolejowe w drogę powrotną otrzyma każdy uczestnik zjazdu, za okazaniem karty uczestnictwa.

Przy małej czarnej

— Jak widzę, pan Franciszek uprawia wyższą matematykę.
— Redaktor już pewnie obliczyłeś, ile ci przysła.
— Skąd?
— Nie emij, redaktorku! Wiem, że lecisiz na forse.
— O co właściwie chodzi?
— Przecież o ten łańcuch powodzenia.
— A! To nowe żarzące głupstwo!
— Dla redaktora wszystko głupstwo. Zjadłeś pan rozum całego świata. Zresztą niech sobie będzie głupstwo, byle intratne. Posyłam złocisz, rozdaję pięciu osobom wezwanie do udziału w łańcuchu powodzenia i czekam, aż mi listowy zaczęnie znosić złotówki. Nie spodziewam się aż 15 tysięcy. ale no — niechby tysiąc, niechby sto złotych! Czemu się redaktor śmiejesz?
— Z naiwności.
— Z mojej naiwności? A ja się będę śmiał przy podpisywaniu przekazów pocztowych.
— Panie Franciszku! Puknij się w główkę!
— Sądysz, redaktorze, że nie?
— Powiedz mi przedewszystkiem, panie Franciszku: Jaka jest kontrola nad tymi, których zaprasza się do łańcucha, wyzywając ich do posłania złotego pierwszemu na liście? Żadna.
— Prawda. Kontrolni niema. Ale jest zaufanie.

— Jest albo niema. Kto chce, posle złotych; kto nie chce, nie posle. Lecz to drobiazgi. Ważniejsza rzecz, że cała ta heca przedstawia się jako wyłudzenie pieniędzy.
— Dlaczego wyłudzenie?
— Bo nie czerpie się ich z realnego źródła, jak np. z roli, z kopalni, z przemysłu, zarobku, tylko pompuje się z bardzo suchotnicznych kieszeni, z wyschniętych studni.
— W każdym razie akcja trwa, złotówki płyną i są szczęśliwcy, którzy nabierali po kilka setek.
— To jest prawdopodobne. Chociaż może tak gadają dla reklamy? Ale jaka perspektywa na przyszłość?
— Co mi tam perspektywa. Grunt, że bym ja dostał jak najwięcej złotówek.
— Aha! Najważniejsze: ja.
— Nie pozuj, redaktorze, na altruiste! Naturalnie: dobro społeczne, interes ogółu, raj powszechny!... Mrzonki, mrzonki! Kieszni — to ideal, lub przynajmniej podsta-wa do filantropijnych wyczynów. Wzbo-gaciwszy się, mam możność promieniować dobrobytem na uboższych, jak słońce potężne żarem i skutkiem tego dobroczynne.
— Widziano takie słońca spławiające dziedziczne fortuny w jaskiniach gry; widziano w towarzysztwie szampańskich pań i pańskich szampańów. Zanadto promieniowały w pustkę.
— Sa i tacy bogacze, którzy dają zarobek setkom i tysiącom.
— Zgodzę się. Jednak to nie wystarczy. Niezadowolone, narzekania, klątwy, groźby pod adresem posiadających, nietylko nie ustają, lecz mnożą się. Idzie zima, a z nią wzrosnie bezrobocie.
— Redaktor wszystko widzisz czarno.
— Masz słuszność, panie Franciszku. Nonsens! Przyjdzie śnieg — będzie białe.
— A będzie, będzie! I zima ma swoje

rozkosze: sanki, łyżwy, narty, karnawał, choinka...
— Czy aby dla wszystkich?
— Któż mówi o wszystkich? Od początku świata były różnice majątkowe. Był przepych i nędza; uśmiechy i łzy. Tego nie zmienisz, łaskawco.
— Lecz bardzo wiele da się złagodzić.
— To rzecz instytucyj dobroczynnych. Jest Caritas, są komitety...
— I najskrajniejsza nędza.
— Nie moja wina. Miej redaktor pretensje do całego świata!
— Raczej do wszystkich panu podobnych.
— Cóż ja złego robię? Patrzenie, państwo! Zbrodniarzem jestem? Złodziejem? Podpalaczem?
— Nie. Pan jest tylko bezwiednym szkodnikiem.
— Komu ja szkodę wyrządzam i przez co?
— Propagujesz, panie Franciszku, rzecz naiwna, która musi się skończyć fiaskiem.
— O ten łańcuch powodzenia robisz redaktor tyle gwałtu? Taka niewinna zabawka.
— Niemniej szkodliwa.
— Co za szkoda wydać złotego?
— Ale takich naiwnych, co tego złotego wydadzą, będą setki tysięcy, podczas gdy szczęśliwych nabywców kilkunastu.
— To i cóż?
— Zaraz wyjaśnie: Tę stratę złotego każdy sobie doskonale zapamięta; będzie miał żal do tych, którzy go — świadomie lub nieświadomie — nabrali i do siebie samego, że taki łatwowierny. Kiedy zaś nadarzy się akcja rzeczywistości godna poparcia, to ludzie raz wystrychnięci na dudków, do najlepszych i najszcześliwszych poczynań odnosić będą z niewiarą, gorczyca i sztyderstwem. Wszędzie będą upatrywać niegodziwych, samolubnych naciągaczy.

Plon szczęścia klientów „NADZIEI“!

W 33 Loterii Państwowej padły u nas następujące wygrane:

Zł 50.000 na Nr. 118373

- Zł 20.000 na Nr. 142556
- Zł 20.000 na Nr. 164991
- Zł 20.000 na Nr. 164999
- Zł 10.000 na Nr. 16464
- Zł 10.000 na Nr. 43103
- Zł 10.000 na Nr. 60487
- Zł 10.000 na Nr. 79166
- Zł 10.000 na Nr. 80815
- Zł 10.000 na Nr. 81649
- Zł 10.000 na Nr. 155258
- Zł 10.000 na Nr. 161947
- Zł 10.000 na Nr. 167215
- Zł 10.000 na Nr. 184610

ponadto:

- 13 wygranych po Zł 5.000
- 29 wygranych po Zł 2.500
- 43 wygranych po Zł 2.000
- 78 wygranych po Zł 1.000

oraz tysiące innych wygranych na sumę

kilku milionów złotych.

Szczęśliwe losy I-szej klasy kupują wszyscy w największej i najszcześliwszej kolekturze kraju

„NADZIEJA“ Lwów, Legionów 11

Pamiętajcie:

(17782)

„Nadzieja” nigdy nie zawodzi!

B. poseł Wojciechowski brał łapówki, chociaż miał poważne dochody.

Warszawa, 26. 9. (tel. wł.). Wczoraj zakończony został przewód sądowy w sensacyjnej sprawie b. posła sanacyjnego Wojciechowskiego i urzędnika ministerstwa sprawiedliwości Dąbrowskiego, którzy byli oskarżeni o pobieranie łapówek za wystąpienie się o posady strażników w więzieni-ctwie.

Zeznania świadków były bardzo powściągliwe. Nawet poszkodowani, a więc ci, którzy wpłacili łapówkę i posady nie otrzymali, byli skąpi w swych zeznaniach. Niewątpliwie na świadków wywierała wpływ ta okoliczność, iż oni sami byli poniekąd winnymi, jeżeli na takiej drodze szukali możliwości zdobycia posady rządowej. Jednak wszyscy stwierdzali, że łapówki były dawane, że tak „delikatnie” sprawy poseł Wojciechowski załatwiał w lokalu Zw. Drużyn Konduktorskich, gdzie był prezesem, w czterech pokojach, a nawet zamykał się z petentami w pokoju.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że Wojciechowski był człowiekiem dość za-możnym. Przedewszystkiem pobierał on diety poselskie, następnie jako prezes Zw. Drużyn Konduktorskich miał 400 zł miesięcznie. Wyrobił sobie ponadto 150 złotych zryczałtowanego wynagrodzenia za wyjazdy na prowincję, mimo, iż jako poseł korzystał z bezpłatnego biletu. Miał również związkowy fundusz dyspozycyjny, wynoszący 200 zł. Pozatem dorabiał ubocznie...

To też żył bardzo szeroko. Był częstym gościem w restauracjach i nocnych lokalach. Skarbnik związku, z którym W. żył w niedobrych stosunkach, zarzucał mu między innymi, że do lokalu związku często sprowadzał młode kobiety i urządzał wesela i libacje w mieszanym towarzystwie.

Prokurator w swem przemówieniu bardzo ostro scharakteryzował oskarżonych, przedewszystkiem Wojciechowskiego. Obrona jego (dwaj znani adwokaci) robiła wszystko, co było w jej mocy. Osk. Dąbrowski bronil się sam, lecz bez przekonania. Ma on już za sobą wyrok 5 lat więzienia, więc jest mu wszystko jedno.

Wyrok w sprawie Wojciechowskiego i Dąbrowskiego zostanie ogłoszony w dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych. (r).

ZMARLI:

Ś. p. Juljanna Romatowska, lat 72, w Toruniu.
Ś. p. Józef Pryba, listowy, w Karsinie.

Dla Naszych Pan,

Lista z Warszawy.

Kobiety w literaturze, w teatrze, w sejmie i senacie.

W stolicy kobiety rozpoczęły sezon powakacyjny szerokim frontem. W dalszym ciągu widzimy na stanowisku dyrektorki opery warszawskiej p. Korolewicz Waydowę. Należy podziwiać energię i umiętność tej byłej wielkiej artystki, która potrafi utrzymać tak wielki aparat mimo, iż subwencje miejskie są bardzo niskie. Praca jej znajduje należyte uznanie w prasie i u czynników artystycznych, jak i w sferach miarodajnych.

Od kilku tygodni staje się głośnie m nazwisko drugiej artystki śpiewaczki p. Wermińskiej. Jej to zostało powierzono prowadzenie operowych przedstawień w czasie Święta Gór w Zakopanem. Jej talentowi organizatorskiemu zawdzięcza Lwów przedstawienie operowe w czasie Targów Wschodnich. Jak slychać, p. Wermińska okazała wszystkie dane na kierownicze stanowisko i jej zostało powierzone prowadzenie dalszych przedstawień operowych we Lwowie.

W dziedzinie literatury sezon powakacyjny rozpoczęła również kobieta. Na półkach księgarskich ukazała się powieść laureatki państwowej p. Nałkowskiej p. t. „Granica”. Należy zauważyć, iż talent tej rasowej pisarki znajduje się w pełnym rozkwicie. Książki jej zyskują coraz większy rozgłos i każde nowe wystąpienie Nałkowskiej budzi żywe zainteresowanie kół literackich i czytelnicy. O jej ostatniej książce napiszemy osobno.

Zadebiutowała też nowa pisarka niej. Lucyna Kępińska. Napisala ona romans w formie dialogu p. t. „My kobiety”. Celem autorki było oświetlenie tragedii kobiety uczciwej, nieuznającej kompromisów życiowych w zestawieniu z linią życiową jej męża, człowieka o bardzo chwiejnym charakterze, który przechodzi przez życie po linii najmniejszego oporu, jako zwolennik t. zw. „życia ułatwionego”.

Teatr Nowy rozpoczął swój sezon wystawieniem nowej sztuki M. Jasnorzewskiej p. t. „Powrót mamy”. Głównym zagadnieniem sztuki autorki „Egipskiej pszenicy” i „Zalotników” jest psychologia miłości. Treść niebardzo podniosła.

Poniżej podajemy próbkę przepięknego wiersza Jasnorzewskiej, mówiącego o zawodzie w miłości, który to temat jest głównym zagadnieniem jej nowej sztuki. Pisze ona:

Okrucieństwo Natury, ten zarzut surowy,
Lecz słuszny, choć go serce z rozpaczą od-

Ten błąd wieczny, tyrański wyrodnej urody,
Niepokoi mnie nocą, aż się gwiazdy macą,
Zmieniając konstelacje w gwiazdy zapy-

I nie cieszy mnie więcej róża, winogrono,
Rzeczna zieleni majowa, czy jesienne złoto,
Smutna jestem jak córka, której dowie-

Ze jej matka rodzona, kochana gorąco,
Jest czarnym charakterem, okrutną istotą.

W bieżącym miesiącu powstały w Warszawie trzy nowe placówki, trzy szkoły zawodowe dla kobiet. Są one wynikiem realizacji nowego programu nauczania zawodowego. W najbliższych dniach postaramy się o reportaż ze szkoły krawiectwa i bielizniarstwa. Dziś notujemy fakt powstania tych szkół, jako rzecz bardzo ważną dla fachowego przygotowania kobiet do zawodu. Brak podobnych szkół dał się już oddawna odczuwać.

Sweter musi być skromny.



(j.h.) Oba powyższe sweterki cechuje przede wszystkim skromność i prostota. Pierwszy w kolorze ciemno-szarym, ma biały przód, przybrany przy szyi czerwonymi guzikami. Drugi przeplatany biało-czarny z aksamitną kokardą przy małym wycięciu. Sweterki ze względu na ogromną popularność spodniżek pozostają nadal modne i chętnie noszone.

W tych drobiazgach z Warszawy nie sposób pominąć przedstawicielstwa kobiet, jakie mamy w ciałach ustawodawczych. Pisaliśmy, że czeka nas tak miła niespodzianka w postaci znacznie powiększonego przedstawicielstwa kobiet w Izbie Wyższej, t. j. w Senacie Rzplitej. Oprócz senatorów z wyborów, Pan Prezydent był łaskaw zamianować aż trzy kobiety senatorkami. Przyznajemy, że tego nie spodziewaliśmy się. Powiększenie reprezentacji kobiecej w izbie, która na mocy nowej konstytucji uzyskała znacznie szersze uprawnienia, jest faktem o dużym znaczeniu. Przyznac też należy, że po tak wielkiem zignorowaniu kobiet do Sejmu Rzplitej należała się nam podobna sytyfikacja. Jako nominatki wchodzi więc do Senatu pp.: Regina Fleszarowa, urzędniczka z Warszawy i druga urzędniczka stołeczna p. Janina Kudelska oraz p. Kratowska z Ciechanowa. Jest to najstarsza wiekiem kobieta z pośród senatorów i posłanek, z zawodu nauczycielka, która liczy lat 65.

Od godnej postawy naszych posłanek i senatorów wiele sobie obiecuje ogół kobiet polskich, choć z drugiej strony z przykrością odczuwamy wyraźne faworyzowanie kobiet, które zgłosiły swą przynależność do organizacji sanacyjnych, przede wszystkim z pośród sanacyjnego Z. O. P. K. Takie organizacje, które przeważną część swojej pracy społecznej opierają na subsydiach rządowych, na subsydiach pp. starostów i wojewodów niezawsze skupiają w sobie element najlepszy i najdzielniejszy z pośród kobiet, pracujących społecznie. Dużo na ten temat dałoby się powiedzieć i też nie bez szkody będzie pominiecie wszystkich tych może najdzielniejszych kobiet, które nie chciały nosić na sobie wyraźnego piętna jednostronności partyjnej. Najbliższa przyszłość okaże, czy przedstawicielstwo kobiece w Sejmie i Senacie stanie na wysokości swego zadania.

Z. Zaw.

Przechowywanie jablek i gruszek.

Do przechowania na zimę z jablek i gruszek nadają się tylko gatunki owoców późnych, t. zw. zimowych.

Owoc przeznaczony na przechowanie musi być obrywany w dzień pogodny i suchy. Następnie należy owoc taki na półkach, wysuszonej słomą, układać rzędami,

ogonkami do góry, w pewnych odstępach, aby się nie dotykały.

Co pewien czas należy przeglądać i owoc miękki, łatwo się psujący, natychmiast usuwać.

Owoce delikatniejsze przechowuje się w ten sposób, że każde poszczególne jabłko względnie gruszkę, należy owinać w bibułkę i układać w skrzynce, prześcielając dobrze wysuszonymi plewami owianiami. (j.h.)

Jak należy przechowywać jarzyny na zimę?

Tak latem, jak i zimą do rosółów, wszelkiego gatunku zup i potraw potrzebne są jarzyny, jak: marchew, pietruszka, seler, pora, buraki, brukiew i t. d.

Aby to wszystko mieć w razie potrzeby, zwłaszcza zimą, w domu stale świeże i zdrowe, trzeba przede wszystkim umieć dobrać jarzyny na zimę przechować.

Należy zatem wyszukać jakąś obszerną skrzynię i nasypać w nią dobrze wysuszonego piasku, względnie też odgrodzić w piwnicy jakiś suchy kącik i na desce lub słomie nasypać piasku i kolejno wkładać jarzyny. Uważać trzeba przytem, aby poszczególne jarzyny były wkładane w piasek tak, jak rosna, t. j. korzeniami w dół. Jeśli ma się dużo jarzyny do przechowania, można kłaść w piasek rzędami, odgradzając rzędkami grubą warstwą piasku. Tego rodzaju przechowywanie jarzyn jest ogromnie pożyteczne dla każdej gospodni. (j.h.)

— Październikowy numer „Świata Kobięcego Rekord” oprócz szeregu modeli mody jesienno-zimowej posiada przedewszystkiem bogaty dział informacyjny. Sprawy gospodarstwa domowego, najnowszych zdobyczy wiedzy i kultury pozyskanych przez kobiety, kaprysy gwiazd filmowych — oto informator „Świata Kobięcego”. — W Warszawie, ul. Bielańska 5 znajduje się centrala i administracja tego popularnego miesięcznika kobiecego.

Odpowiedzi redakcji

M. H. Wada polega na tem, że po praniu nie wyplókała pani swetra w wodzie z octem. Ocet nie tylko zmiękcza wodę, lecz w wielkiej mierze ożywia i utrwała barwę danego sweterka. Radzimy na przyszłość nie zapominać o tem, że woda do płókania wełny winna zawierać parę kropel octu.

Modne płaszcze w Berlinie.



(j.h.) Każda stolica ma swój punkt zborny, na którym koncentrują się wszelkie atrakcje. I tak świat mody kobiecej spotyka się na wyścigach, w Anglii w Ascot, Francji — Autenil i Berlinie — Hoppegarten, skąd w setkach pism kobiecych rozchodzą się modele noszone przez modniejsze wględnie nawet modelki wszelkich firm dancj stolicy.

Na powyższej ilustracji widzimy najnowsze modele sezonu jesienno-zimowego, które reprezentowane były przez niemieckie elegatki na wyścigach konnych w Berlinie.

Jak widzimy do cieszących się największym powodzeniem należą palt z peleryn-

ką, obszywane futrem oraz wszelkiego rodzaju gatunków i fasonów kurtki futrzane.

Obecne palt cechuje dobór kolorów palt do futer i kombinowane przybieranie tych palt. Palt w kroju jest skromne, natomiast na jego strojność składa się masa gustownych przybierań futrem lub aksamitem. Kapelusze o fantazyjnych fasonach z filcu lub aksamitu muszą koniecznie być w podchodzącym kolorze do całości. Kontrasty mogą przynieść zupełnie zły efekt. — Z kolorów na palt najczęściej są noszone: czarny, granat i bronz we wszystkich odcieniach.

Cchimura na czole kobiety należy do najprzykrzejszych wad.

Kobiety uczą się nareszcie samokrytycyzmu. Trzeba więc odnieść się z podziwem do kobiet, które zauważyły w sobie wady i starają się energicznie przeciwdziałać.

Do najczekawszych pod tym względem należy bezwątpienia głos pewnej publicystki, która zalicza do największych naszych wad — pochmurne usposobienie.

Kobieta polska zmienia się na niekorzyść, za mało ma w sobie werry, humoru i swobody w obcowaniu. Rzadko kiedy okazuje ona swoje zadowolenie czy radość zewnątrz. Nie wiadomo tylko dlaczego kobieta staje się taką opanowaną, czy dlatego, że uważa, że to niby nie wypada, czy też dlatego, poprostu już nie potrafi cieszyć się i okazywać to na zewnątrz. Jakże często się zdarza, że swym chłodem, półuśmiechem, czy też lekkim skrzywieniem kącikami ust, pani domu zamraża wszystkim tą duszną atmosferą. Beztroska wesołość zanika i obiad czy kolacja, spożywane przez resztę domowników, stają się dla nich godziną udręki, ponieważ pani domu jest w niebu-morze, lub poprostu dlatego, że śmiać się nie potrafi.

Tej przykry wady każda kobieta winna się ogromnie wystrzegać, gdyż w stosunkowo nieraz krótkim czasie może stać się nie-lubianą i unikaną przez towarzystwo, dzieci a nawet męża.

Tak mąż jak i dzieci chcą widzieć w matce nie tylko tą wiecznie zmarszczoną, krzątającą się gospośnią, której nigdy nic nie jest dobrze zrobione, która wszędzie ma swoje „ale”, lecz pragną w niej widzieć także swego towarzysza i powiernika, który razem z nimi śmieje się beztrosko, zapomina o tych wiecznych kłopotach domowych i który w razie smutku umie pocieszyć, a nie ciągle tylko prawić morały.

Niejedno dziecko chętniej przebywa w domu kolegi czy koleżanki, bo tam tak wesoło, jasno i serdeczniej, a u siebie matka wiecznie zmartwiona i zła, ojciec przemęczony i mrukliwy — słowem atmosfera z której dziecko i wszystko co wesołe ucieka cempeldej.

Jeśli tak jest, to temu w 70% winna jest sama kobieta. Przecież mąż mający setki kłopotów, chętnieby przebywał w towarzystwie żony, gdyby ona umiała wytworzyć w domu atmosferę inną, pełną śmiechu serdecznego i swobody — ten spokój zewnętrzny udzieliłby się nie tylko jemu, ale i reszcie rodziny. Pani domu jest poprostu osią dokola której krąży całe życie domowe i od niej też zależy serdeczne i wesołe życie rodzinne. Najlepszym lekarstwem jest przecież śmiech. To też powinien on opanować życie rodzinne. (j.h.)



Polowanie rozpoczęło i dlatego przedstawiamy dzisiaj ładne i praktyczne ubrania myśliwskie.

Marynarka, a raczej kurtka pierwszego ubrania jest dwurzędowa, zapinana na 3 guziki. Piękna, szerokie wyłogi są tak wykonane, że można je zakładać i nosić kurtkę wysoko zapinaną.

Druga kurtka jest jednorzędowa. Kieszenie — zwłaszcza dolne, skośne, są bardzo praktyczne.

Plecy obu kurtek są luźne, posiadają kontrfaldę a w tali ściągnięte są paskiem.



Szerokie spodnie sportowe są do polowania najpraktyczniejsze. Potrzebne jest specjalne wysokie obuwie względnie getry.

Jeśli nosi się na polowaniu buty długie, wówczas forma spodni jest inna.

Materiał na ubrania także musi być odporny na wszelkie wpływy atmosferyczne i trwały; poza tem ubranie musi być ciepłe. Należałoby wogóle na ubranie do polowania wybrać materiał o specjalnych zaletach, przyczem krawiec-fachowiec służyć może najlepszą radą i wskazówkami.

Cech krawiecki w Bydgoszczy.

Kino Krystal

Początek o g. 5, 7 i 9¹⁰
w niedzielę 8, 5, 7 i 9¹⁰.

Dziś w czwartek dawno oczekiwana premiera
arcydz. wytw. Paramount sezonu 1935/36
Najeljnniejszego filmu świata! Wielka epopea bohaterstwa, miłości i poświęcenia, film który podobli cały świat, który pozostawia głębokie nieprzemijające wrażenie pl.

Bengali Gary Cooper

FRANCHOTT TONE
KATHLEEN BURKE
RYSZARD CROMWELL

„Bengali” to arcydzieło o którym wszelkie zachwyty i superlatywy są za słabe, aby choć w części ocenić ten niezwykły film.
Emocja! Przepych wystawy! Rozmach! Akcja! Treść!
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik FOXA. Najnowsza Kronika PATA. Podróż statku „Piłsudski” do Ameryki. Z marek na Pomorze. Passepartout i bilety bezpłatnie w nowości.

Kronika

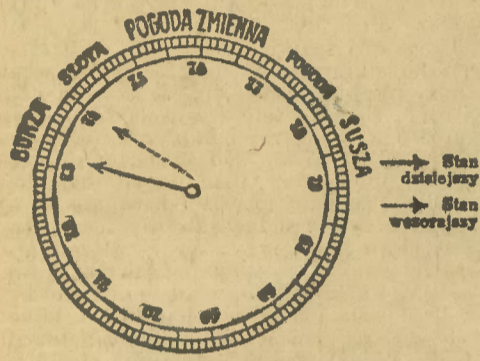
Bydgoszcz, dnia 26 września 1935 roku.

KALENDARZYK

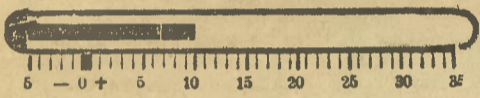
Dziś: Cypriana i Justyny mm.
Jutro: Przeniesienie św. Stanisława.
Wschód słońca o godzinie 5.51.
Zachód słońca o godzinie 17.52.

Stan pogody.

Zachmurzenie wzrosło, a miejscami zaczął padać deszcz. Dzisiaj w dalszym ciągu pochmurno i miejscami deszcze, potem zmienne, nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry południowe i południowo-zachodnie, potem zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK od 23—29 września br.

- 1) Apteka przy Bielawkach, ul. Gdańska nr. 91, telefon nr. 1467.
- 2) Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska nr. 5, telefon nr. 204.
- 3) Apteka Staromiejska, ul. Długa nr. 38, telefon nr. 300.

KSIĘGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożyczalnia wszelkich nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Ołbrzymi wybór dzieł najpopularniejszych autorów. Co tydzień dołącza się kilkadziesiąt nowych powieści.

„LEKTURA”, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek potężne arcydzieło Corneille’a — Wyspiańskiego „CYD” w zbiorowym wykonaniu czołowych artystów naszej sceny, w reżyserji i inscenizacji dyr. Stommy.
W piątek przedstawienie zawieszono.

W sobotę premiera komedji światnego francuskiego pisarza Jakóba Déval’a p. t. „STEFEK”, która cieszyła się znacznym powodzeniem na wszystkich scenach Europy. Niezmienne wesoły utwór ten, poruszający zawsze aktualny temat stosunku rodziców do dziecka w wieku dojrzałości, kryje w sobie zagadnienia o głębszym znaczeniu. Na naszej scenie „Stefek” otrzyma doskonałą obsadę i ciekawą koncepcję reżyserską, spoczywającą w wytrawnych rękach J. Szynclera. W głównych postaciach ujrzymy pp.: Czechowską, Kałczankę, Morozowiczową, Motyczyńską, Sawicką, Dytrycha, Górnikiego, Serwińskiego, dyr. Stomę i Szynclera.

Tani poniedziałek dla inteligencji wypełni światna komedja tchnąca polskim humorem „STARY KAWALER” z dyr. Stomą — niezrównanym odtwórcą tytułowej postaci. Bilety po cenach od 10—99 groszy nabywać można w kasie teatru.

„MUZYKA NA ULICY” po cenach załóżnych ukaże się po raz pierwszy w nadchodząca niedzielę o godz. 16. Bilety są już w rozprzedaży.

— **Profesor Dominas**, komendant II hufca harcerzy w Bydgoszczy, przeniesiony został służbowo do Kościerzyny. Stanowisko komendanta II. hufca (szkół średnich) powierzono profesorowi Fibigowi.

— **Ciągnięcie drugiej serii obligacyj nowej Pożyczki Inwestycyjnej** rozpocznie się w Ministerstwie Skarbu w dniu 5 października. Potrwa ono przez 4 dni. W pierwszym dniu ciągnięcia wylosowana będzie główna premia w wysokości **500.000 złotych**. Ogółem wylosowane będą premje za 1.150.000 złotych.

Na marginesie.

Każdy dzień niemal przynosi wiadomości o wypadkach, w których dziecko występuje w roli przestępcy, nawet niekiedy zabójcy, samobójcy. Podobnie kronika sądowa notuje często fakty zbrodni, popełnionych przez jednostki bardzo młode.

Jakaż straszna wymowa tkwi w tych faktach! Niszczycielski płomień, trawiący coraz silniej organizm społeczny, obejmuje już widocznie i ten materiał, z którego ma powstać i trwać przyszłość Polski. Coraz trudniejsze warunki życiowe nie są sprzyjającym momentem wychowawczym. Szkoła, którą zwykliśmy dotychczas obarczać w wysokim stopniu obowiązkami wychowawczymi, źle je spełnia. Miejsce kultury duchowej zajęto w niej t. zw. „wychowanie państwowe” i szumnie reklamowane wychowanie fizyczne. Nic też dziwnego, że owoce takiego systemu wychowawczego nie dają na siebie długo czekać. Spotykamy je niemal na każdym kroku, a widok ich wzbudza u nas szczerą troskę o przyszłość naszej młodzieży.

Stwierdzamy również z bólem, że rodzice i rodzina źle pojmują swoje obowiązki względem młodzieży, że nie doceniają tej odpowiedzialności, jaka na nich spada za wychowanie młodych pokoleń, za urabianie ich charakterów, światopoglądów i zasad. Młodzież, niehamowana nakazami domu, niekrepowana żadnym autorytetem moralnym, wyłamuje się coraz częściej ze ścian rodzinnego domu i zawczasie poczyna korzystać z nieograniczonej swobody samodzielności.

Masońskie i wolnomyślicielskie wpływy na młodzież postępują się dziś hasłami:

„Precz ze starością!” „Nie słuchajmy starych!” „Niech żyje młodość!” i t. p. Hasła te ogromnie podobały się młodzieży, bo schlebają jej. Pod ich wpływem to, co nie odpowiada zasadom i pojęciom młodości nazywa się zacofaniem, brakiem postępu, konserwatyzmem. Poglądy takie szerzą się dziś zapożyczając kina, widowisk teatralnych, literatury pornograficznej i tej „poważnej” ale mocno zdyżdziałej... Ta ofensywa na front młodych trwa i pogłębia się coraz wyraźniej, działając zabójczo na młode dusze i umysły.

A jak się jej przeciwstawiamy? Dom, ten najważniejszy czynnik wychowawczy zachwiał się w swej naturalnej pozycji, cofnął się ze swego stanowiska i zmęczony, szarpany przez warunki coraz cięższego bytu nie ma już siły przeciwstawić się wybrzykom młodzieży i schodzi na drogę bezkrytycznej tolerancji i pobłażania. O szkole wiadomo, czem dzisiaj jest. Jedynie jeszcze kościół mężnie opiera się tym niszczycielskim prądom, tak groźnym dla dusz młodego pokolenia.

Dokąd więc idziemy? Krwawa fala dramatów i tragedii wśród najmłodszego pokolenia dowodzi, że idziemy na manowce. Dlatego też musimy zawrócić ze złej drogi jak najprędzej. Musimy wrócić do zdrowych, wypróbowanych zasad wychowania i siłą rozumu i serca odbudować napowrót i pogłębić dawną spójność między młodem pokoleniem a domem rodzinnym. Ten twardy i ciężki obowiązek czuwania nad duszą i charakterem młodzieży spoczywa na nas wszystkich, którzy przed Bogiem i Ojczyzną odpowiadamy za wychowanie młodego pokolenia, a tem samem za przyszłość Polski.

Janusz Michałowski.

Rozdanie nagród w konkursie sportowym „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO”.

Henio Płażalski zakłada własną „drużynę” piłki nożnej.

(JK) Wczoraj mieliśmy w redakcji sporo radości. W godzinach popołudniowych nastąpiło rozdanie nagród w konkursie sportowym „Dziennika Bydgoskiego”. Zgłosili się gremjalnie uczestnicy konkursu, młodzi, roześmiani zadowoleni chłopcy-entuzjaści sportu i najgorliwsi, najpilniejsi czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego”.

Wszyscy wyrazili swoją wdzięczność dla naszego pisma w gorących podziękowaniach za urządzenie konkursu, który przyniósł im szczęśliwe zwycięstwo nad olbrzymią ilością współuczestników.

Najwięcej chyba zadowolony jest zdobywca 1-szej nagrody, Henryk Płażalski, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 43. Jak nam opowiada, ukończył on szkołę i ma właśnie zamiar poświęcić się zawodowi piekarskiemu (Dobry zawód w dzisiejszych czasach!).

Jest oczywiście wielkim sympatykiem sportu i zawsze skrzętnie studjuje naszą rubrykę sportową.

Na pytanie, jak wpadł na pomysł, by dać tak trafną odpowiedź — przyznaje, że w domu zrobił sam sobie losowanie różnych wyników i na ten wynik padł los.

Oftarowaną mu piękną piłkę nożną chwycił ze znawstwem w ręce i oczywiście natychmiast odbił o podłogę.

Po wyjściu z redakcji został nasz „laureat” otoczony przez grono swych

rówieśników, którzy wyrazili podziw dla nagrody stwierdzeniem: „morowa piłka”. Henio Płażalski ma podobno zamiar zorganizować amatorską drużynę piłki nożnej... Niemniej ucieszyli się zdobywcy innych nagród. Znaleźli się tacy sprycciarze, którzy za bezpłatny abonament wygzekwowali pieniądze od swych rodziców.

Wielkie zebranie wierzycieli rolniczych

W niedzielę, dnia 6 października br. o godz. 15-tej (3 po poł.) odbędzie się w Bydgoszczy wielkie zebranie wierzycieli rolniczych w sali „Pod Lwem”, ul. Marsz. Focha 7.

Porządek obrad jest następujący: 1) Zagajenie. 2) Referat p. mec. Syskiego na temat „Czego żądają wierzyciele rolnictwa”. 3) Dyskusja nad referatem. 4) Odczytanie i podpisanie rezolucji. 5) Wolne głosy. 6) Zakończenie.

Na zebranie powyższe zaproszeni zostaną panowie posłowie naszego okręgu, dlatego o liczny udział proszą: **Chrześcijańska Liga Pracy. Komitet Wierzycieli.**

Bydgoszcz na froncie oświaty.

23.000 uczniów i 444 nauczycieli

Szkoły przepelnione — trzeba budować nowe gmachy.

(n) Szkolnictwo w Bydgoszczy postawione jest wysoko. Obecnie posiada Bydgoszcz 23 publicznych i 6 prywatnych szkół powszechnych, dwie szkoły wydziałowe, 7 szkół średnich, 10 szkół zawodowych, dwa konserwatoria muzyczne i jedną prywatną szkołę muzyczną (L. Jaworskiego).

Do szkół powszechnych uczęszcza 17437 dzieci, — chłopców trochę więcej niż dziewcząt. Dwie szkoły powszechne mają język wykładowy niemiecki. Do szkoły niemieckiej przy ul. Grunwaldzkiej 41 uczęszcza 723 dzieci, do prywatnej szkoły przy ul. Petersona 261 dzieci. Razem dzieci niemieckich jest 984. Cyfrę dzieci żydowskich w szkołach powszechnych podają na 235.

Obie miejskie szkoły wydziałowe znajdują się w likwidacji. Pozostały jeszcze tylko po dwie klasy, które mają zniknąć w ciągu najbliższych dwóch lat, gdyż w nowym ustroju szkolnym niema, niestety, miejsca na szkoły wydziałowe.

Do szkół średnich w Bydgoszczy uczęszcza 1587 młodzieży miejscowej i 345 zamiejscowej, w tem 1222 chłopców i 710 dziewcząt. Prywat-

Zabawa jesienna Tow. Czel. Piekarskich

W najbliższą sobotę, dnia 28 września br. urządza Tow. Czel. Piekarskiej w salach Strzelniczy swoją doroczną zabawę jesienną. Zabawy Czel. Piekarskiej cieszyły się zawsze powodzeniem, gdyż każdorazowo miły i wesoły nastrój powodował, że goście opuszczali „Strzelnicę” z pełnym zadowoleniem. Również i teraz organizatorzy poczynili szereg niespodzianek, które oprócz tańca mają zabawić wszystkich uczestników. A więc będzie nowoczesna poczta japońska, przeznaczona tutaj jako nagrodę piękny i smaczny tort. Dalej za najlepiej odtańczony walczyk i za najgustowniejszą jesienną sukienkę otrzymają zwycięzcy torty. Oprócz tego czeka goście szereg innych niespodzianek, które będą również premjowane.

Do tańca przygrywać będzie świetnie zgrany zespół Pomarańczowców. Czładź Piekarska umie się bawić, co również gwarantuje miłe spędzenie nocy. A więc pamiętajmy o zabawie Czel. Piekarskiej w sobotę, w salach Strzelniczy. Początek o godz. 20. (17784)

WUJ TOM, wytwórnia czapek.

Pp. oficerowie wszelkich formacji, urzędnicy — każdego urzędu — i uczniowie wszystkich szkół, prezentują się elegancko w czapce nabytej w firmie „Wuj Tom”, ul. Gdańska przy pl. Wolności (obok Wedla). Firma „Wuj Tom” jest jedną z największych wytwórni, a prztem znaną szerszemu ogółowi z dostawy ładnie i gustownie wykonanej formy czapek. Firma ta jest solidna i zasługuje ze wszczeh miar na poparcie.

— Sprzedaż gazet w urzędach pocztowych. Poczta Polska zaprowadza z dniem 1 października br. sprzedaż czasopism przez urzędy i agencje pocztowe. Cała sieć placówek pocztowych w najodleglejszych nawet osrodkach stanie się na skutek tego łącznikiem między społeczeństwem a prasą. Inowacja ta ma przede wszystkim na celu szerzenie czytelnictwa wśród najszerzych warstw ludności. Czasopisma będą sprzedawane po cenie nominalnej bez pobierania jakichkolwiek opłat. Należy tylko zgłosić w najbliższym urzędzie pocztowym lub agencji pocztowej albo u listonosza tytuły żądanych czasopism.

— **Cukiernia i kawiarnia „Argentyna”.** Nowo powstała cukiernia, którą przed niespełna miesiącem otworzono, powitana została ze wszczeh stron, a w szczególności przez „bywałów” i sympatyków z wielkim zadowoleniem. Lokalem tym jest cukiernia i kawiarnia „Argentyna” przy ul. Gdańskiej 30 róg ul. Krasińskiego. Lokal naprawdę sympatyczny i miły, prowadzony jest z wielką starannością i fachowo, obsługa grzeczna. Właściciel lokalu, p. Janka, Polak i chrześcijanin, dokłada wszelkich starań, by każdego ze swych klienteli pod każdym względem należycie obsłużyć. Przy filiżance wyborowej kawy i smacznem ciastku własnego wypieku, spędzić można spokojnie wolne chwile. Jak można było zauważyć, przewija się przez lokal dziennie wiele publiczności li tylko z towarzystwa. Cukiernia „Argentyna” prowadzona na dotychczasowych podstawach, popularzuje się w naszym mieście coraz więcej. Lokal ten zyskał jeszcze większą wartość przez to, że znajduje się tam specjalny bufet jednej z największych firm jaką jest **Haberbusch i Schiele**. Lokal powiększony jest o dwie ubikacje, w których spędza doborowe towarzystwo czas przy szklance piwa Haberbuscha i Schielego. Tak dalej prowadzi, a będzie dobrze.

Kino Marysieńka

Pocz. o g 5.10, 6.25 i 9-tej.

Dzisiaj premiera!
JACKIE COOPER
w filmie, który każdy zrozumie i który każdy odczuje p. t.

Bez nazwiska

Tragedia chłopca poznawionego czętego serca matki, oto treść tego wielkiego filmu. (17790)

Rewolucja śmiechu

Żywa, barwna i ciekawa operetka!

Shirley Temple
Madge Evans
James Dunn
John Boles
Warner Baxter

Prawa przedruku zastrzeżone.
Tajemnice Scotland Yardu.
Napisał
Edwin T. Woodholl
W szkole detektywów.

Badania kryminalne na podstawie naukowej przeprowadza się dopiero od kilkunastu lat. Jeszcze do roku 1909 nie szkolono systematycznie młodych detektywów. Kogokolwiek uznano za nadającego się do tego ciężkiego i niebezpiecznego zawodu, ten musiał starać wywiązać się ze swego zadania jak najlepiej. Sir Edward Henry był pierwszym, który pojął, iż wrodzone zdolności detektywistyczne wzmocnić trzeba za pomocą odpowiedniej nauki, ażeby w ten sposób osiągnąć jak najlepsze rezultaty. Dzięki więc jego inicjatywie powstała w Scotland Yardzie „szkoła detektywów” pod kierownictwem pewnego inspektora, który posiadał szczególny dar przedstawiania zagadnień kryminalnych w sposób żywy i zajmujący. Szkoła ta rozwijała się w latach 1910—1914, wówczas gdy ja pracowałem w Yardzie. I szkoła ta jest najważniejszą angielską szkołą detektywów.

Już za młodu ściągają się do tej szkoły kandydatów na detektywów. Czterech superintendentów oraz szef-instruktor w S. Y. poddają obserwacji młodych detektywów na występującym u nich niezbędne do tego zawodu cechy charakteru, jak: dyskrecja, odwaga, inteligencja oraz duch przedsiębiorczy. W tym kierunku też „profesorowie” dają im od wypadku do wypadku różne zlecenia do spełnienia w charakterze tajnych policjantów. Pierwszym problemem w zawodzie tajnego detektwa jest jego wygląd — mówiono mi w szkole detektywów: „Wy ludzie S. Y. nigdy nie możecie wyglądać na policjantów”. W różnych historyjkach detektywistycznych opowiada się czytelnikom, że zbrodniarze rozpoznają detektywów S. Y. po wielkich nogach, szerokich ramionach, olbrzymim karku i prostej postawie. Tego właśnie pragnę uniknąć. Wolno wam wyglądać jak drobny urzędnik, kupiec, poborca podatków, agent ubezpieczeniowy, ale nigdy nie możecie mieć wyglądu zawodowego policjanta.

Skoro kandydat na detektwa porzucił myśl, że musi wyglądać jak policjant, wówczas podaje się go sześciomiesięcznej próbie.

Nauka w szkole detektywistycznej odbywa się początkowo 2 godziny dziennie, przez okres 8 tygodni. Kandydat na detektwa przysłuchuje się wykładom na najróżniejsze tematy, które powinien znać detektyw. Poza wykładami wyświetlano się jeszcze filmy, celem łatwiejszego opanowania materiału naukowego. Bardzo interesujące przytem są wykłady o fałszowaniu monet i banknotów przy uwzględnieniu najnowszych metod fałszowania. Znajomość się kandydata w jakich wypadkach wolno aresztować bez nakazu sądowego, a w jakich wypadkach nakaz taki jest konieczny. Również zaznajamia się go z najbardziej wyrafinowanymi metodami oszustów, uczy się go włamania do schowek bankowych, używania środków wybuchowych oraz otwierania tajemniczych zamków. Tak samo najnowsze urządzenia alarmowe oraz wszelkie aparaty służące do zwalczania włamywaczy są przedmiotem nauki w szkole detektywów.

Osobne miejsce zajmuje studium fizjonomii i wyrazu twarzy, które zazwyczaj decyduje o charakterze jednostki. Młody detektyw osiąga poprostu zręczność Indianina Ameryki Północnej w wytropieniu tajemniczych śladów i uczy się, że częstokroć najmniejsza drobnostka w kryminalistyce posiada największe znaczenie. — W jaki sposób przeprowadziłby pan dochodzenia w wypadku morderstwa? — zapytuje się kandydata, który szczegółowo musi opisać w jaki sposób w improvisowanym wypadku pokierowałby sprawą, celem ujęcia i wytropienia mordercy.

Oto część praktycznego egzaminu, który musi zdać kandydat. Egzaminuje go komisja złożona z trzech inspektorów. Egzamin ten jest bardzo ostry. Stawia się bowiem kandydata w krzyżowy ogień pytań, któreimi obyspuje go się, ażeby wykazać, czy kandydat posiada tak bardzo potrzebną w zawodzie detektwa przytomność umysłu.

— Jakie konieczne są dowody ażeby oskarżyć osobę o paserstwo? — brzmi jedna z dalszych pytań egzaminatorów.

— Teraz badać będziemy pańską zdolność obserwacyjną — mówi szef inspektor, opisując człowieka z pewnymi cechami charakterystycznymi.

Jeżeli pan miałby wyszukać owego wskazanego przezemnie człowieka z tłumu, składającego się z 50 osób, na co wówczas skierowałby pan swą uwagę?

Bardzo ważne i wskazane jest, jeżeli kandydat na detektwa jest dobrym rysownikiem. W szkole detektywów zachęca się też talenty malarckie do pracy nad sobą w powyższym kierunku. Często okazało się bowiem, że jakiś z pamięci narysowana karykatura przez oficera policyjnego oddała cenne usługi. Tam gdzie opowiadanie usne nie odnosi skutku, drobny szkic może dać podstawę do wykrycia człowieka jakiego się poszukuje. Tak samo i talent aktorski ma wielkie znaczenie w zawodzie detektwa i dlatego również takie talenty popiera się w szkole. Detektyw może znaleźć się w takim położeniu, że musi symulować pijaka lub mleczarza, lub śpiewaka — murzyna. Pamię-

Węze „łańcuchów szczęścia” opłoty Polskę

Tysiączone złotych giną w kieszeniach spryciarzy. Nainnych nie sieją — sami się rodzą.

Szajka sprytnych oszustów, ukrywająca się pod szumną firmą „Club international de prosperite”, roztoczyła nad społeczeństwem polskim sieć wyrafinowanych trików, zwanych cynicznie „łańcuchem szczęścia”.

Coraz szersze kręgi społeczeństwa padają ofiarą tego wyrafinowanego oszustwa. Łańcuchy szczęścia obiegły już całą Warszawę, zawędrowały do innych miast b. Kongresówki i Malopolski, a ostatnio przelicniły się na Ziemię Zachodnią, do Poznania, Bydgoszczy i na Pomorze.

Podstępnej sugestji „łańcucha szczęścia” ulega przedewszystkiem młodzież, ale również i starsi. Jednych i drugich należy przestrzec przed oszustwem, jednym i drugim trzeba doradzić, by po otrzymaniu listu z „łańcuchem szczęścia” wrzucili go natychmiast do kosza.

Na czym polega „łańcuch szczęścia”?
Wyjaśnia to t. zw. „list szczęścia”, którego treść jest następująca:

„To nie żadne badne przesady, lecz możność zdobycia znacznej sumy pieniędzy na podstawie prostej arytmetyki. Wystarczy zastosować się do poniżej podanych przepisów:

W ciągu trzech dni przepis w 5-ciu kopiach niniejszy list, opuszczając nazwisko pierwszej osoby w spisie osób, a wzmianki dopisując na 6-m miejscu swoje wraz z adresem i rozeszlij tę kopję 5-ciu osobom z pośród swych Przyjaciół. Następnie tej pierwszej osobie, której nazwisko opuściłeś, prześlij zwykłym przekazem pocztowym jedną złotówkę.

W ciągu najbliższej 3 tygodni nazwisko Twoje znajdzie się w normalnej kolejności na pierwszym miejscu spisu osób i kopja taka będzie już w rękach 15.625 osób, które prześlą ci po jednej złotówce — czyli otrzymasz 15.625 złotych! Jeżeli otrzymasz mniej, to będzie to dowodem, że w łańcuchu Twoim znalazła się część osób niesolidnych lub też bezmyślnych niedowiarów, którzy przewalili łańcuch, nie tylko tracąc możność zysku, lecz w dodatku krzywdząc innych. Dlatego też prześlij Twoje kopje tylko takim 5-ciu osobom, za które możesz ręczyć, że przekażą należną złotówkę i że rozesła kopję dalej. Jeżeli możesz sprawdzić czy to uczynili.

Udowodnienie.

Każda z Twoich 5-ciu osób przesyła kopje do dalszych 5-ciu osób czyli będziesz na

piątym miejscu u 25 osób. Tych 25 osób przesyła z kolei do 125 osób, wtedy jesteś na miejscu czwartym. Dalej 625 osób umieszcza Cię na trzecim, 3125 na drugim, a 15.625 na pierwszym, a będąc na pierwszym miejscu otrzymujesz od każdej osoby, która taką kopję otrzymała po złotem”.

W tem miejscu wyszczególniono listę sześciu osób.

Po otrzymaniu takiego listu ludzie nainni wysyłają złotówkę i listę pięciu osobom. Jakże się mylą, sądząc, że po pewnym czasie otrzymają pieniądze! Zanim na łańcuchu przyjdzie kolej na ich nazwisko, cały aparat rozleci się, a w najlepszym wypadku otrzymają kilka złotych. Dlaczego łańcuch szczęścia jest oszustwem, dlaczego nie ma szans powodzenia?

Zaprzecz to sama logika. W żadnym wypadku suma złotych przez ludzi wysyłających łańcuchy szczęścia otrzyma, nie może być wyższa od sumy wysłanej. Obie te sumy muszą być sobie co do grosza równe. Możnażby zatem powiedzieć, że jedni zyskują, drudzy tracą, a w ostatecznym obrachunku nastąpi wyrównanie.

Trzeba jednak pamiętać o tem, że koszt wysłania pięciu listów wynosi 1,25 zł, a koszt wysłania przekazem jednego złotego wynosi razem z drukim 13 groszy. Razem zatem koszt udziału w grze dla ludzi nainnych wynosi:

- Wysłane pierwszemu na liście . . . 1,00
- koszt przesyłki 0,23
- koszt wysłania 5 listów 1,25
- koszt papieru i kopert 0,20

Razem zł. 2,78

Do tego doliczyć by trzeba wartość straconego czasu.

Wynika z powyższego obliczenia jasno, że w ostatecznym rezultacie, wszyscy ludzie uczestniczący w „łańcuchu szczęścia” wydadzą na tę zabawę o 178 procent więcej, to jest blisko trzy razy tyle, ile otrzymają. Rozkład otrzymanych pieniędzy nie będzie jednak wcale równy. Olbrzymią część zdobędą kombinatory, którzy, co najciekawsze, wogóle nikomu żadnych złotych wysyłać nie będą, a tylko otrzymają czysty zysk z imprezy, kosztem najszerszego mas społeczeństwa, które dadzą się nabrać na kawał zwany „łańcuchem szczęścia”.

Gdy pomyślimy, że koło uczestników łańcucha wciąż się będzie rozszerzać, to już wtedy zrozumimy, że założenie jego sprawności jest absurdalne. Łańcuch szczę-

ścia gdzie się musi urwać, ktoś musi stracić. A kto zarabia?

Przedewszystkiem szajka organizatorów, którzy w ten sposób postępują:

Zbiera się sześciu spryciarzy, których nazwimy kolejnymi literami alfabetu, A, B, C, D, E, F. Towarzystwo to wysyła sześć list, w których kolejność nazwisk jest następująca:

Szemat sześciu list początkowych.

Miejsce	Lista I	Lista II	Lista III	Lista IV	Lista V	Lista VI
1)	A	B	C	D	E	F
2)	B	C	D	E	F	A
3)	C	D	E	F	A	B
4)	D	E	F	A	B	C
5)	E	F	A	B	C	D
6)	F	A	B	C	D	E

Uczestnik szajki „F” wysyła teraz listę typu I, w której ma szóste miejsce, wcale jednak nie pięciu osobom, ale dowolnej ilości osób, dajmy na to stu osobom, wziętym poprostu z książki telefonicznej lub skądkolwiek. W ten sam sposób postępuje uczestnik szajki „A” z listą nr. II, uczestnik szajki „B” z listą nr. III i t. d., jak to widać na naszej tabeli. Obliczmy teraz przypuszczalnie zyski szajki przy założeniu, że natrafi ona na samych nainnych, którzy wysyłają złotówki. Odbiorcy listy nr. I, w liczbie 100, wysła 100 złotych panu „A”. Odbiorcy listy drugiej wysła po złotemu panu „B” i t. d. W ten sposób uczestnicy szajki dostaną już w pierwszym etapie po 100 złotych, razem 600 złotych. Oczywiście w drugim etapie dostaną pięć razy więcej niż w pierwszym, w trzecim etapie 5 razy więcej niż w drugim i t. d. Aż do szóstego etapu wszystkie zyski zarezerwowane są dla szajki, która na listach zajęła sześć najwyższych miejsc. Możemy zatem obliczyć prawdopodobny zarobek szajki, który wynosi:

I. etap zł.	600
II. „ „	3.000
III. „ „	15.000
IV. „ „	75.000
V. „ „	225.000
VI. „ „	1.125.000

Razem zł 1.443.600

Na dalsze zarobki uczestnicy szajki nie liczą. Może być, że i dalsze osoby z poza tego kręgu coś otrzymają, ale jest to więcej niż problematyczne. W każdym razie bez żadnych strat, bez wysyłania złotych spryciarze łatwo zagarnają złotówki, które wysyłają licznie nainni.

Władze w całym kraju podjęły energiczną akcję przeciw temu oszustwu, zapoczątkowanemu w Ameryce. Należy wyrazić nadzieję, że wobec licznych ostrzeżeń całej prasy w Polsce mało ludzi padnie ofiarą „łańcucha szczęścia”.

Wielkopolska Papiernia uratowana!

Zniesienie upadłości wobec ugody zawartej z wierzycielami.

(ak). Z prawdziwym zadowoleniem zamyślamyśmy fakt uratowania jednego z najważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych Bydgoszczy — Wielkopolskiej Papierni. Podczas gdy inne bydgoskie fabryki, które wskutek trudności finansowych zgłosiły upadłość w rezultacie zostały zlikwidowane a pozostały po nich tylko szkielety, Wielkopolska Papiernia powróciła do normalnego życia. Dziękować więc Bogu, że ta poważna placówka gospodarcza krzywdzonej zewsząd Bydgoszczy została utrzymana oraz, że nie przeszła w ręce obce. Już żydki warszawskie starali się podczas upadłości wykupić fabrykę, lecz na szczęście do tego nie doszło. Zasługa to jednego z członków wydziału wierzycieli, pewnego dyrektora banku, Wielkopolanina, będącego dyrektorem jednej z najpoważniejszych instytucji bankowych w Bydgoszczy.

Fabryka Wielkopolska Papiernia powstała w Bydgoszczy w 1920 r. z inicjatywy p. dyr. Leona Siody. Wykupiono na Czyżkówku teren starej cegielni i wybudowano fabrykę przy pomocy finansowej banków poznańskich. Fabryka w pierwszych latach swego istnienia rozwijała się doskonale. Dopiero w latach 1929—30 nastąpiły trudności finansowe fabryki. Dyrekcja fabryki licząc się z ewentualnością zawarcia traktatu handlowego z Niemcami i przez to z większą konkurencją pragnęła zmodernizować maszyn i cały aparat produkcyjny. W tym celu starano się urzeczywistnić wielki pro-

gram inwestycyjny, zastępując stare maszyny nowymi. Poczynnione inwestycje wynosiły półtora miliona złotych. Tymczasem w chwili, gdy ukończono inwestycje, nastąpiło największe nasilenie kryzysu gospodarczego. Brak zamówień i obrotów z jednej strony, wielkie zobowiązania z drugiej strony były przyczyną wielkich trudności finansowych, w jakie popadła fabryka. Wobec tego w marcu 1930 r. dyrekcja fabryki zmuszona była ogłosić upadłość. Zarządca masy upadłościowej przez blisko pięć lat był p. mec. Ciszewski. Mimo upadłości fabryka była czynna i pracuje w niej obecnie 200 ludzi. Fabryka reprezentowała przed upadłością wartość przeszło pięć milionów złotych. Długi fabryki wynoszą 1.100.000 zł, przyczem wierzyciele w Bydgoszczy mają pretensje na ogólną sumę 70.000 złotych.

Przed kilku dniami doszło przed Sądem Grodzkim do ugody z wierzycielami, tak, że upadłość została zniesiona. W myśl zawartej ugody wierzyciele otrzymują 40 procent należności, z tego 25 procent gotówką w przeciągu sześciu miesięcy a 15 procent w akcjach nowej emisji, przyczem nasamprzód stary kapitał akcyjny zostanie zredukowany do jednej czwartej a później wypuszczona zostanie emisja na 180.000 zł, którą otrzymują wierzyciele za swoje 15 procent. Akcje przechodzą jednak do rąk wierzycieli nie zaraz, lecz dopiero po 5 latach, jeżeli spółka akcyjna względnie akcjonariusze akcyj nie wykupią. Akcje te pozostaną do wykupienia w rękach mężów zaufania wierzycieli pp. adwokata Henryka Rossmanna z Warszawy i p. dyr. Gulca z Bydgoszczy. Przypuszczać należy, że skoro p. dyr. Gulec będzie miał kontrolę, akcje te nie dostaną się zagranicę. Jak dotąd, właścicielami głównych akcji Wielkopolskiej Papierni są dwie grupy i to w osobie przemysłowca p. Poraly oraz rodziny Siodów. Wybór zarządu spółki akcyjnej nastąpi za miesiąc. Życzyć należy tej poważnej placówce gospodarczej dalszego dynamicznego rozwoju dla dobra naszego miasta i jego mieszkańców.



(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Gdzie zamieszkam?

„Gastronomia”, hotel i restaur., Dworcowa 19.

Restauracje:

Restauracja, kawiarnia i cukiernia Berendt, Dworcowa 6.
Antoni Deja, Dworcowa 71. Obiady po 90 gr.

Gdzie i co kupić?

H. Kaszubowski s.z.o.p. Długa 22. Żegarki, biżut.
Drukarnia Bydgoska S. A., Poznańska 12/14 — wykonuje wszelkie druki rodzinne, kupieckie i dla towarzystw — szybko, czysto i tanio.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.42, 6.50, 8.05, 9.58, 14.05 15.35, 17.58, 18.26, 19.40, 21.26 (tranzycyjny), 23.15.
Tczew—Gdańsk—Gdynia: 8.50, 9.20, 7.58, 12.43, 13.13, 17.15, 19.43, 20.00. Do Rykowa: 18.14, 20.30 (od 19.V do 11.X).
Kościerzyna—Gdynia: 8.01, 15.20.
Nakło—Pila: 0.02, 6.15, 10.41 (tranzycyjny), 14.45, 19.49.
Unisław—Brodnica: 4.46, 8.11 13.45, 16.20 21.45.
Inowrocław—Poznań: 0.40, 1.51, 6.33, 9.20, 14.04, 18.32, 22.13, 23.00.
Wągrowiec—Poznań: 0.05, 10.40, 18.30, 18.35.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0.46, 14.01.

tam dokładnie jak ja oraz dwóch innych detektywów wysłaliśmy w przebraniu. Chodziło bowiem o ujęcie bardzo sprytnego włamywacza o którym wiedzieliśmy, że przebywał w dzielnicy nie ciesząc się dobrą opinią. Jak można było go obserwować, ażeby specjalnie nie podpaść? Sami więc oddaliśmy typy swiata podziemnego i w przebraniu nierozpoznani wszyscy trzej posłaliśmy do knajpy w której przebywał różne szumowiny oraz włamywacz, którego dzięki przebraniu udało się nam schwycić.

Miłość i zbrodnia Zofji Adamowej.

Dramatyczna spowiedź kobiety,

która za policzek odplaciła kulą rewolwerową.

Sensacyjny wyrok w głośnym procesie grudziądzkim o zabójstwo.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego”).

Grudziądz, 25 września.

Wielka sala rozpraw karnych sądu okręgowego w Grudziądzu była we wtorek widowścią niezwykle sensacyjnego procesu o zabójstwo, przypominającego głośne w całej Polsce sprawy Gorgonowej, Igi Korczyńskiej, Hałasa i wielu innych. Proces Zofji Adamowej, która celnym wystrzałem rewolwerowym zabiła swego sublokatora i przyjaciel — wywołał wręcz niebywałe jak na tutejsze stosunki zainteresowanie.

Już wczesnym rankiem niezliczone tłumy ciągnęły w stronę ulicy Budkiewicza, gromadząc się przed wielkim, czerwonym gmachem sądu okręgowego. Na skutek słusznej decyzji prezesa s. o. dr. Jareckiego, woźni sądowi i licznie skonsygnowana policja wpuszczali do wnętrza gmachu tylko członków palestry grudziądzkiej, prasę oraz ograniczoną ilość osób, mogących się wylegitymować specjalnymi biletami wstępu wydanymi przez sekretariat izby karnej. Mimo napływających coraz silniej tłumów utrzymano porządek wzorowo.

W OCZEKIWANIU ROZPRAWY.

Punktualnie o godz. 10 największa sala rozpraw na pierwszym piętrze była już wypełniona po brzozi żądną sensacji publicznością. Zwracała uwagę nieproporcjonalnie wielka ilość pań z t. zw. towarzysstwa, które w pogoni za niezdrową emocją nie zawahały się zjawić w sądzie i w cieżbie wytrwały na swoich miejscach przez kilkanaście godzin męczącego procesu.

Niebawem też dzwonek oznajmił przybycie trybunału sądu. Na salę wchodzi w toż gach i beretach przewodniczący rozprawy wiceprezes s. o. dr. Jodłowski oraz wotanci, sędziowie dr. Jurkiewicz i Pilat. Fotel oskarżyciela publicznego zajmuje prok. Szpondrowski.

KOBIETA, KTÓRA ZABIŁA...

Oczy wszystkich skierowane są na ławę podsadnych. Adamowej, która niespokojnie rozgląda się po publiczności, asystuje dwóch policjantów mundurów. Tuż przed oskarżoną, na ławie obrońców, zasiadają adwokaci Marszałik i dr. Pehr. Obydwaj bronią z wyburu.

Adamowa, kobieta 42-letnia, bynajmniej nie jest pięknością. Brunetka, niskiego wzrostu o śl. nych rysach twarzy, jest typem raczej męskim. Ubrana skromnie, choć z widoczną starannością. Na twarzy jej pełny łęk, nienaturalnie czerwonej, znać ślady pobytu w więzieniu.

OSKARŻONA WINNA JEST, ZE...

Przed rozpoczęciem przewodu przewodniczący poleca wprowadzić na salę świadków. Jest ich 16-tu. Pouczeni o skutkach krzywoprzysięstwa, świadkowie składają zbiorową przysięgę i wychodzą do przyległego do sali poikłu.

Z kolei sąd sprawdza personalia oskarżonej. Zofia z Krawczyńskich Adamowa, ur. w pow. lubelskim jest wdowa po wysokim urzędniku państwowym i matką 13-letniego chłopca, Zyszka. Po śmierci męża zażywała z synem własne mieszkanie przy ul. Hallera 7, pracując w charakterze urzędniczki w Państwowym Banku Rolnym. Karana sądowo nie była. Po załatwieniu tych koniecznych formalności wstępnych, wśród przejmującej cizy padają z ust przewodniczącego mocne słowa oskarżenia. Adamowa winna jest, że w nocy na 3 sierpnia br. w mieszkaniu własnym strzeliła do swego sublokatora Bernarda Wasilewskiego w zamiarze pozabawienia go życia, przyczem kula przebiła woreczek sercowy i sieć, powodując silny krwotok wewnętrzny, a następnie śmierć. Oskarżenie wygotowane jest z art. 225 par. 1 k. k., który mówi o zabójstwie z premedytacją i przewiduje karę od 5 lat więzienia do kary śmierci włącznie.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia Adamowa trzęsie się cała, wylamując sobie palce. Jest widocznie wzruszona.

ODRZUCZONE WNIOSKI.

Na samym wstępie przewodu adwokaci wnoszą o dopuszczenie do rozprawy biegłych lekarzy psychiatrów na okoliczność, czy i w jakim stopniu wola Adamowej w krytycznym momencie była ograniczona. Prokurator sprzeciwia się, uważając, że orzeczenie biegłych jest dla sprawy obojętne. Po naradzie, sąd wniosek obrony odrzuca, zapytując oskarżoną, jakie wyjaśnienia chciałaby złożyć.

Adamowa wstaje i tłumiąc łzy zwraca się do sędziów:

— Ja bardzo proszę o wyłączenie publiczności... Nie chce być moim nieszczęściem bawilo ludzi... Rzeczy o których muszę mówić, są dla mnie zbyt bolesne, by inni robili sobie z tego widowisko...

Na sali konsternacja. Zwłaszcza panie, nie kryja swego niezadowolenia.

Adw. Marszałik popiera prośbę swej klientki. Zdaniem jego, rozprawa jest epilogiem intymnego życia dwojga osób kochających się, zakończona trądną.

Prokurator z uczuciowego punktu widzenia nie sprzeciwia się wnioskowi, podkreśla jednak, że ustawa na dobrodziejstwo takie nie zezwala.

Cicha narada sądu i prośba dla braku podstaw prawnych została odrzucona.

ADAMOWA ZEŻNAJE!

Oskarżona jest skonsternowana i zanosi się od płaczu. Uspokojona przez obrońców, rozpoczyna swoją spowiedź publiczną. Długa, blisko trzygodzina opowieść oskarżonej jest prawdziwym arcydziełem narracyjnym. Mówi literacką polszczyzną, barwnie i zajmująco przedstawiając dzieje swej tragicznej miłości. Chwilami jest zupełnie spokojna i opanowana, by za chwilę znowu uderzyć w strunę dramatycznego patosu. Spowiedź Adamowej, jakby żywym wykreśloną z jakiegoś francuskiego melodramatu, była albo bardzo, bardzo szczera i prawdziwa, albo też zagrana z talentem wielkiej aktorki. Nie też dziwnego, że publiczność, słuchająca z zapałem z zapiętym oddechem, nie potrafiła ukryć swego współczucia.

DLACZEGO ZABIŁA?

Z wzruszającego wszystkich zeznania Adamowej wyjmujemy fragmenty dla sprawy najistotniejsze.

— Przyszłam, że strzeliłam — mówiła z naciskiem — ale nie mogę się przyznać, że chciałam Wasilewskiego zabić. Stało się to tak odruchowo... Byłam tak strasznie rozdrażniona, że nie potrafiłam nad sobą zapanować. Z widzenia znałam Bernarda od kilku lat. W lipcu ub. roku poznaliśmy się i wtedy zaczął u mnie bywać. Byłam zawsze zapaloną sportsmanką i każdą chwilę wolną od zajęć spędzałam na wycieczkach motocyklowych i spacerach za miasto. Bernard często mi towarzyszył i wtedy też po raz pierwszy wyznał mi swoją miłość. Mówił, że był żonaty i, że rozszedł się za obojętną zgodą. Żony nigdy nie kochał, nazywając małżeństwo swoje parodią. Już wtedy Niemile uderzył mnie, że o dziecku swoim mówił z obojętnością, nie przyznając się do ojcostwa. Materialnie też o syna nie dbał i tylko na moje prośby wysłał mu od czasu do czasu paczki z żywnością. Bernard (Adamowa nazywa tak stale denata) był dosyć mało inteligentny. Skłamał mi, że ukończył w Niemczech gimnazjum, gdyż nie chciał być odemnie — jak mówił — kimś gorszym. Dopiero później dowiedziałam się, że nawet szkoły powszechnej nie ukończył. Był kiedyś kierownikiem firmy Marchlewski i Zawacki, potem miał własny sklep kolonialny aż wreszcie został jakimś agentem handlowym, pracując dla firmy „Gazolina” w Toruniu. Początkowo miałam dla niego tylko coś w rodzaju politowania. Był tak rozbrajający w swoim prostactwie. Często jednak zmieniał się do niepoznania. Czuć było od niego wódkę. Niekiedy miał oczy tak dziwnie jakos powiększone. Z przerażeniem zauważyłam, że jest kokainista. Kiedy mój stosunek do niego stawał się coraz gorętszy, błagałam go, że musi wyrzec się nałogów. Jeżeli chce być moim mężem, musi zasużyć sobie na mój szacunek, bo miłość uznaje tylko czystą pod każdym względem. Chce kochać jednostkę pełnowartościową a nie wykołhefca. Bernard przyrzekł mi, że wyzbedzie się nałogów. Był zaniedbany i brudny, budząc nawet u swoich znajomych śmieszność i politowanie. Pod moim wpływem zmienił się. Zaczął dbać o swój wygląd zewnętrzny...

MORALNI SPRAWCY TRAGEDJI.

— I było w nim coś dziwnego. Coś, czego nie mogę zrozumieć. Kiedy nawroty do pijanstwa były coraz radsze, stosunek do mnie stawał się bardziej chłodny, chwilami nawet ordynarny. Kiedy zamieszkał u mnie, zgrzyty powtarzały się coraz częściej. Byłam tak wyczerpana ta nieustanna walka z jego alkoholizmem że zdecydowałam się przyjąć oświadczenie pewnego pana z towarzystwa o moją rękę. Kiedy powiedziałam Bernardowi o swoim postanowieniu, szalał. Mówił, że bezemnie życia sobie nie wyobraża, groził samobójstwem i — został przy mnie. Był chorobliwie zazdrosny, nawet o koleżanki z biura.

Na dwa tygodnie przed katastrofą dowiedziałam się o Bernardzie rzeczy strasznej, która tylko jego dotyczyła i o której dziś przez miłość dla niego mówić mi nie wolno. I wtedy postanowiłam umrzeć. Napisałam listy pożegnalne i już palec pociągał za cyngiel rewolweru... W tej tragicznej chwili przyszedł Bernard. Znowu przeproszał i znowu mu przebaczyłam. Chcac zapomnieć o wszystkim, wyjechałam na kilka dni do Torunia do matki. Po moim powrocie Bernarda spotkało nieszczęście, które pośrednio stało się i moim nieszczęściem. 2-go sierpnia przyjechał z Torunia Stankiewicz by starać się razem z Bernardem o zwolnienie z aresztu szofera firmy, który przed kilkoma dniami przejechał listonosza na ul. Dworcowej. Oczywiście poszli do knajpy. Przechuwając coś złego, zdecydowałam się pójść do Bernarda. Zastałam ich „Pod Strzechą” pijących wódkę w towarzystwie pewnej kobiety. I wtedy stała się rzecz najstraszniejsza. Bernard, który wyszedł do mnie do sieni, poproszony przez kelnera, pijany, ułżył mi i... spoliczkował.

NOC ZBRODNI.

Adamowa trzęsie się nerwowo.
— Jak obity pies wybiegłam z tej restaura-

cji w której spotkała mnie najstraszniejsza zniewaga jaka może spotkać człowieka inteligentnego...

Zwracając się do sędziów, Adamowa prawie krzykiem wyrzuciła z siebie słowa:

— Panowie sędziowie, jak syn może pocałować matkę w twarz, którą pijak mógł sponiewierać!... Postanowiłam się zabić. Wszystko się przedemną rozpadło. Nie widziałam dla siebie żadnej możliwości wyjścia. Bez celu błąkałam się po ulicach Grudziądza. Było już ciemno gdy wróciłam do domu. W głowie czułam szum jakby mi się coś w mózgu popsło. Zdecydowana na samobójstwo napisałam listy pożegnalne do siostry, do brata Bernarda, do policji i do niego samego. Rewolwer schowany przez Bernarda w nocnej szafie w bucie odszukałam i zatrzymałam przy sobie. Czekałam na powrót Bernarda. Chciałam żeby widział jak przez niego umieram. Wrócił do domu po libacji z kompaniami w Sarniaku około godz. 23. Jakby nigdy nie poszedł do swojego pokoju i zamknął drzwi od korytarza na klucz. Słyszałam, że się rozbiera i kładzie do łóżka. Nie zdając sobie sprawy z tego co robię, weszłam do jego pokoju przez drugie drzwi, które nie były zamknięte. Być może wierzyłam, że odezwie się w nim człowiek i przeprosi mnie za wyrządzoną krzywdę. Stało się niestety inaczej. Potraktował mnie cynicznie i brutalnie. Mówił że nie pamięta czy uderzył, ale jeżeli to zrobił, miał słusność, bo na to zasłuzyłam. Gdy wspominałam mu o samobójstwie, zaśmiał się cynicznie: Dobrze zrobisz, przy najmniej spokojnie będę mógł wyjechać do Torunia, gdzie mi Stankiewicz szykuje posadę. Nie zdawałam sobie już wtedy sprawy z tego czy jest tak potwornie zły, czy też głupi. Mówiłam mu, że za chwilę w pokoju obok przez niego będę u-

Joe Louis, pogromca Baera.



Zdjęcie przedstawia fenomenalnego boksera, murzyna Joe Louisa, który, jak donosimy, pokonał poprzedniego mistrza świata Maxa Baera przez k. o. w czwartej rundzie podczas sensacyjnego meczu w Nowym Jorku.

Dwie zbrodniarki bydgoskie przed Sądem Apelacyjnym.

Ossowskiej zmieniono karę z dożywotniego więzienia na 15 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę Małgorzaty Ossowskiej, skazanej przez Sąd Okręgowy w Bydgoszczy na dożywotnie więzienie. Sprawa Ossowskiej i Zakowej, dwóch wyzutyłych z wszelkich ludzkich uczuć kobiet, była w początkach bieżącego roku bardzo głośną w Bydgoszczy. Pokrótko przypomniemy tło morderstwa:

Dnia 1 lutego 1935 r. zamordowały one w Bydgoszczy w celach rabunkowych 70-letnią Niezgódzką, staruszkę niezamężną, o której jednak mówiono, że jest bardzo majątną. Ossowska, z zawodu służąca, była już przez dłuższy czas bez pracy i zamieszkiwała u niej. Ratajczakówny, która ją żywiła ze swoich skromnych dochodów. Od pewnego czasu Ossowska żyjąc ciałę myślą zdobycia pieniędzy, porozumiała się z Zakową, która namówiła ją do okradzenia Niezgódzkiej. Wszelkie jednak próby, aby wyciągnąć Niezgódzkę z domu i w czasie jej nieobecności okraść mieszkanie, nie da-

mierała. Udając, że śpi wycodził tylko: Zamknij przedemną drzwi, bo mi przeszkodzisz w spaniu. Szyderstwo było zbyt okrutne. Odruchowo zwróciłam się do niego i zapytałam: Bernard, nie udawaj, że śpisz. Czy ty naprawdę nie załajesz!... Nie usłyszałam jednak odpowiedzi. Ręka zacisnęła się na cynglu rewolweru i padł strzał. Strzeliłam do kogoś, kto w moich oczach nie był człowiekiem, a kula — trafiła w człowieka. Bernard zerwał się z łóżka i straszny głosem zaczął krzyczeć: Zosięńko umieram, wybacz mi co zrobiłem. Ty się nie zabijaj, bo ty masz syna i musisz żyć dla niego. Nieprzytomna z rozpaczny zaczęłam wzywać ratunku. O tem, że Bernard nie żyje dowiedziałam się dopiero po 14 dniach, z ust mego obrońcy w więzieniu...

GŁOS Z ZA GROBU.

Taka była w skrócie sprawozdawczym spowiedzi kobiety, która zabiła. Za chwilę przewodniczący odczytuje zeznanie s. p. Bernarda Wasilewskiego, złożone przed sędzią w obliczu śmierci. Zeznania te są jakby głosem z za grobu. Wasilewski z całą stanowczością stwierdza, że w restauracji Jabłońskiego nie był pijany, Adamowej nie uderzył i żadnej awantury jej nie zrobił. Na Sarniaku zamiast wódki kazał nalewać sobie do kieliszka wody. Wróciwszy do domu zmęczony zamknął drzwi swojego pokoju na klucz i położył się spać. Obudził go dopiero strzał. W okolicy serca poczuł straszny ból, zwołał o ratunek i powoli stracił przytomność.

Zeznania Wasilewskiego, złożone na krótko przed zgonem, są niewątpliwie wiarogodne i na licznie zebranej publiczności wywierają potężne wrażenie.

CO ZEŻNALI ŚWIADKOWIE?

Po krótkiej przerwie obiadowej sąd przystępuje do słuchania świadków prokuratora i obrony.

Przewód sądowy wyczerpuje zeznanie lekarza dra Grygiera, który leczył oskarżoną na rozstrój nerwowy. Stan psychiczny Adamowej nazywa dr. Grygier psychopatią konstytucyjną, przyczem świadomość czynu nastąpiła — jego zdaniem — dopiero po czynie.

PROKURATOR ŻADA KARY ZA ZABÓJSTWO Z PREMEDYTACJĄ.

Na sali rozpraw cisza jakby makiem kłosał. Przewodniczący udziela głosu oskarżycielowi publicznemu, prok. Szpondrowskiemu. Mowa końcowa oskarżyciela trwała blisko godzinę.

W końcowym wniosku prokurator żada kary odpowiedniej do czynu zgodnie z art. 225 par. 1 k. k., bez zastosowania okoliczności łagodzących.

Około godziny 20-ej rozpoczynają się mowy obrońców.

WALKA O WYROK.

Obydwaj adwokaci, mec. Marszałik i dr. Pehr mówią o winie tragicznej oskarżonej, leżącej poza nią. Adamowa padła ofiarą swego afektu. W długich, retorycznie efektownych przemówieniach adwokaci proszą w imię dziecka Adamowej o uwolnienie względnie o łagodny wymiar kary z art. 225 k. k. par. 2 przy zastosowaniu art. 18 k. k., mówiących o silnym wzruszeniu.

OSTATNIE SŁOWO.

Zabierając głos w ostatnim słowie, Adamowa jest pewna siebie i śmiało polemizuje z wywodami prokuratora. Mówi bardzo patetycznie, obwinia o moralne sprawstwo tragedji Stankiewicza i Siemińska i deklamuje o wielkiej miłości, która nie umiera. Adamowa prosi sąd albo o karę śmierci przez rozstrzelanie, albo też o umożliwienie jej powrotu do dziecka, któremu życie swoje odtąd bez reszty chce poświęcić.

WYROK.

Napięcie na sali rozpraw trudno opisać. Wszyscy stojąc, wpatrzeni w przewodniczącego, słuchają sentencji wyroku.

Oskarżona winna jest, że zabiła s. p. Bernarda Wasilewskiego w stanie silnego wruszenia psychicznego, przyczem jej zdolność rozpoznawcza karalności czynu była w znacznym stopniu ograniczona. W tych warunkach sąd stosując najdalej idące okoliczności łagodzące, orzekł karę aresztu przez półtora roku z zaliczeniem śledztwa.

Sokół żeński.

Dziś, w czwartek odbędzie się lustracja drużyny w sali gimnastycznej o godz. 19.30. Zbiórka młodzieży oddziału I i II o godzinie 18-tej, drużyny o godz. 18.30. Komplet wszystkich oddziałów konieczny.

Splößeni złodzieje.

Do sekretariatu Zjednoczenia Kolejowców Polskich przy ul. Dworcowej 76 włamał się onegdaj w nocy złodziej. Włamywacze porobizjali szafy i powyłamywali szuflady w sekretariacie, jednak niczego nie zabrali. Prawdopodobnie zostali oni splößeni.

Zderzenie rowerzysty z tramwajem.

Wczoraj w południe wpadł na tramwaj przy zbiegu ulic Długiej i Jana Kazimierza jadący rowerem 42-letni stolarz Brunon Wencel, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 9. Wencel upadł tak nieszczęśliwie na bruk, że odniósł silny wstrząs mózgu. Rower został strzaskany. W stanie ciężkim przewieziono rowerzystę do Lecznicy Miejskiej.

Kurs gotowania 2-miesięczny rozpoczyna Średnia Szkoła Zawodowa Żeńska w dniu 1-go października o godzinie 18. Zapisy przyjmuje do dnia 1 października sekretariat szkoły przy ul. Konarskiego 5, w godz. od 11—13.

Wielka zabawa w Resursie. W nadchodzącą sobotę, 28 bm, urządza Związek Muzyków w pięknie odnowionych salach Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej wielką zabawę jesienną, połączoną z różnymi miłymi niespodziankami. Kto przyjemnie w sobotę wieczorem chce spędzić czas, niech śpieszy do Resursy Kupieckiej. Wstęp tylko 49 groszy. (17822)

PREMJERY W KINACH BYDGOSKICH.

„DZIŚ WIECZÓR U MNIE” w „ADRJI”. Jenny Jugo i Paweł Hörbiger.

Paweł Hörbiger musi koniecznie figurować w każdej komedii wiedeńskiej, choćby z tej przyczyny, że nikt inny nie umie stworzyć postaci tak komicznie kłopotliwej i tak pociesznej a zarazem w swem zakłopotaniu i śmieszności subtelnej i wytwornej jak on. W wczorajszej premierze był również bohaterem, który starał się wypędzić z domu swego babę inną babą. Pomysł był niezły, nawet się udał, ale co za skandale i awantury miały miejsce, to tylko można pójść i naocznie się o tem przekonać. Wielu rzeczy nie można odmówić tej komedii wiedeńskiej. Oczywiście taka Jenny Jugo, grająca z ogromną rutyną, wywoływała na widowni kaskady śmiechu. Albo lokaj w interpretacji Theo Lingena był artystem, zresztą wszyscy gra swoją stali na wyzynie. Muzyka miła, rytmiczna. Początek scenariusza udatny, zakończenie słabe. Całość wywołuje wrażenie jak wiele innych filmów wiedeńskich miłe o średnim tempie akcji. Publiczności spora.

Nowy senator-nominat z Pomorza.

AUGUSTYN SEROŻYŃSKI.

Augustyn Serożyński, urodzony 26. 8. 1883 r. w Lekartach (pow. lubawski) na Pomorzu, ukończył szkołę powszechną. Z zawodu jest drobnym rolnikiem-osadnikiem, stale zamieszkałym w Lekartach.

Po odbyciu służby wojskowej poświęcił się całkowicie gospodarce i jednocześnie wzięł szeroki udział w pracy społecznej. Zajął organizować szereg kółek rolniczych w powiecie, był wiceprezosem zarządu powiatowego kółek rolniczych Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, b. lustratorem powiatowych kółek rolniczych, wiceprezosem wojewódzkiego zarządu Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, członkiem Państwowej Rady Rolniczej w Warszawie; poza tem piastował stanowisko prezesa Towarzystwa Powstańców i Wojaków O. K. VIII oraz Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Skarlinie.

Obecnie jest radcą Pomorskiej Izby Rolniczej, prezesem Towarzystwa Rolniczego Powiatowego, prezesem Kółka Rolniczego w Lekartach, prezesem komisji organizacyjnej gospodarstw drobnych przy Izbie Rolniczej oraz członkiem wojewódzkiej komisji klasyfikacji gruntów.

Zmiany w sądownictwie. Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, p. Ludwik Biejdorin otrzymał nominację wiceprokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu.

Ze sportu.

MAX BAER ZNOKAUTOWANY PRZEZ LOUISA.

Nowy Jork, (PAT). W nocy z wtorku na środę, według czasu europejskiego, odbył się w Nowym Jorku sensacyjny mecz bokserki pomiędzy Maxem Baerem a murzynem Joe Louis, w wadze ciężkiej.

Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem murzyna, który znokautował b. mistrza świata w czwartej rundzie.

Już w pierwszej rundzie i w drugiej lepszym bokserem był Louis, który walczył szybciej i celniej. Pod koniec drugiej rundy Baer obficie krwawił z nosa i z rozciętej na odgięciu skóry. W trzeciej rundzie b. mistrz świata dwukrotnie poszedł na de-

ski do 9 i do 4-ch. Na początku czwartej rundy Baer otrzymał w szcękę potężny cios, który uczynił go niezdolnym do dalszej walki.

Prasa amerykańska stwierdza, że żaden z dotychczasowych meczów nie miał tak szybkiego i tak okrutnego przebiegu.

Na trzy godziny przed meczem Joe Louis ożenił się z czarną stenografistką Marva Trotter.

Życia towarzysystwo.

Czwartek, 26 września.

Godz. 20.00: Zw. Rez. koło nr. 2. Walne zebranie w lokalu p. Mellera, Plac Piastowski. Nocne ćwiczenia połowe 28 bm. Zbiórka jak w zwyczajnie.

8 drużyna harcerska im. Wł. Jagiełły. Zbiórka drużyny. Obecność wszystkich konieczna.

Koło Absolwentów Publ. Szk. Doksz. Zawodowej nr. 1. Zebranie w szkole przy ul. Konarskiego.

„Halka”. Lekcja śpiewu w Lengningu. Z powodu występu komplet konieczny.

Godz. 20.00: K. S. „Brda”, Schadzka w Ognisku OPM. W niedzielę mecz. Piątek, 27 września.

Godz. 20.00: K. S. „Brda”, Schadzka w Ognisku OPM. W niedzielę mecz. Piątek, 27 września.

T. G. Sokół I. Dziś, o godz. 16 mecz w koszykówkę o mistrzostwo miasta z drużyną KPW. na Stadionie Miejskim. — Wyjazd do Torunia na mecz o drużynowe mistrzostwo Pomorza w lekkiej atletyce został odwołany.

K. S. Kolejowego P. W. Bydgoszcz. Treningi sekcji bokserkiej odbywają się we wtorki i piątki od godz. 19—21 w sali gimnastycznej gimnazjum klasycznego przy ul. Libelta (róg Krasieńskiego).

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 27 WRZEŚNIA. WARSZAWA-RASZYŃ. 6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych); „Pan Twardowski jedzie na księżyc” słuchowisko. 12.40: Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 13.25: Chwilka dla kobiet. 13.30: Z rynku pracy. 13.35: Przerwa. 15.15: Przegląd giełdowy. 15.25: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30: Muzyka lekka (płyty). 16.00: Pogadanka dla chorych ze Lwowa. 16.15: Koncert w wyk. ork. T. Seredyńskiego ze Lwowa. 16.45: „Chwilka pytań” (dla dzieci starszych). 17.00: „W wytwórni surowic i szczepionek”, reportaż Józefa Szpechta z Państwowego Zakładu Higieny. 17.15: Minuta poezji, wiersze Czesława

Miłosza. 17.20: Recital skrzypcowy Szymona Bakmana, przy fort. prof. L. Urstein. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: „Temat z warzajtami”. Wesola audycja muzyczna. 18.30: Pogadanka aktualna. 18.40: „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45: Koncert reklamowy. 19.00: Skrzynka rolnicza. 19.10: Program na dzień nast. 19.15: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.25: „Purytanie” opera w 3 aktach Bellini’ego. W setną rocznicę śmierci. (Transm. z Wiednia). W przerwie I: Dziennik wieczorny. W przerwie II: „Obrazki z Polski współczesnej”. 22.10: Wiadomości sportowe lokalne. 22.15: Wiadomości sportowe ogólne. 22.25: Muzyka lekka (płyty). 22.45: Muzyka taneczna w wykonaniu małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

Table with exchange rates for various currencies: Bank Polski, dolary amerykańskie, funty szterlingów, franki szwajcarskie, franki francuskie, szylingi austriackie, belgi belgijskie, liry włoskie, floreny holenderskie.

Pełna tabela wygranych do IV. klasy 33. Loterii Państwowej.

Wygrane pocieszenia.

Large table of lottery results for the 33rd National Lottery, Class IV. It lists winning numbers and amounts for various prize categories, including 'I i II ciągnienie Wygrane po 50 zł.', 'III ciągnienie Wygrane po 50zł.', and 'Najwięcej wygranych pada'.

WYGRASZ KAFTAL! Losy I klasy już są do nabycia. 16140. CZY NA WSI, CZY W MIEŚCIE — ZAŁÓŻ RADJO WRESZCIE.

742 49 863 907 37003 74 354 73 442	550 629 47 68 904 42 112191 257 608	484 643 53 716 180081 247 833 38	9 823 56246 56 405 77 508 898 919 28	975 123029 164 236 355 427 32 557 67
67 744 97 814 37 88080 212 16 54	39 702 20 80 914 118280 78 615	181121 38 294 330 74 671 87 840 54	57359 412 61 76 556 616 62 784 819 984	681 92 712 858 91 124073 309 492 667
417 594 632 813 39119 45 70 268 430	114006 269 88 342 421 47 560 782	182014 132 288 404 620 804 952 85	67 58193 258 394 461 68 588 59029 66	708 9 69 81 808 904 55 92 125076 82
542 775 928 40066 158 99 273 359	909 14 62 97 115156 94 250 86 393	183236 81 369 78 87 425 547 662 928	79 215 55 300 400 35 53 950,	186 365 416 22 575 650 83 736 40
300 404 618 89 719 886 902 41013 131	417 574 637 742 802 29 945 116017 82	184047 188 202 373 521 725 89 956.	60086 174 333 80 574 635 58 95 930	126133 311 578 805 56 990 127087 93
329 77 489 652 745 865 42041 157	194 335 504 636 69 87 864 915 117068		61051 165 73 368 547 494 621 34 66 788	216 424 549 70 646 63 774 806 912
284 309 446 510 709 59 884 43011	227 36 353 433 537 782 926 118266		869 951 62025 133 215 98 340 516 607	128204 7 17 63 80 82 342 78 514 51
58 223 300 646 755 79 878 44129	930 59 120028 109 46 371 472 78 584		63179 241 45 329 440 67 545 613 895	628 851 83 980 129028 442 73 76 96
321 445 4462 665 802 80 45652 46175	635 52 92 720 833 89 968 94 121030		64033 108 59 84 447 62 80 525 602 19	630 720 835 57 65 130011 52 152 253
75 249 93 259 481 535 50 907 24	283 593 882 909 67 90 122129 80 558		84 743 863 65137 48 235 69 98 447 623	347 425 74 91 556 67 718 131028 51
47100 54 527 801 28 46 78 48050 100	949 64 123214 344 498 640 46 700 808		837 936 37 66095 134 452 535 37 688	53 79 122 69 73 391 499 549 753 822
657 702 72 904 70 49069 683 97	72 124091 225 354 561 706 75 844		869 984 67147 76 80 377 838 82 956	921 132063 121 71 324 32 489 626 787
50008 117 57 334 600 91 819 85 978	125003 6 125 360 68 471 567 673 762		68039 85 117 305 402 603 717 943	819 907 98 133324 591 652 99 800 957
51103 243 68 94 398 467 71 93 526	833 98 913 21 126002 34 159 209 85		69070 318 513 722 78 70049 56 408 506	134072 97 99 239 51 345 549 94 726
694 808 52101 413 73 88 786 901	404 908 81 91 127154 223 335 422 591		14 34 758 71286 549 688 72004 123 58	943 135059 403 36 627 46 937 136050
53128 499 705 20 93 825 49 65 54070	632 40 77 703 850 91 988 95 128160		68 224 34 332 478 80 526 94 73050 77	607 815 137209 44 430 68 90 519 29
117 352 400 768 803 55063 92 141 405	435 592 670 95 790 955 129151 63 77		283 317 405 543 600 965 91 74154 390	842 59 74 911 139102 390 587 869 80
572 770 81 817 56141 265 416 73 517	93 221 382 478 93 577 679 948 86		497 519 29 690 75136 91 227 420 520	140002 55 57 68 126 520 93 706 95
23 36 802 13 57022 78 280 95 840 494	915 132166 386 97 491 549 628 871 98		658 62 94 98 781 86 840 923 76157 346	860 75 87 946 51 141064 501 60 715
574 798 58023 274 389 483 95 880	133070 396 413 535 60 77 689 770		51 447 688 72720 360 70 79 450 598	866 908 14 142065 208 58 318 81 501
59082 170 550 683 837 925 60861 409	134160 219 31 426 520 659 731 961 78		758 891 958 78040 213 520 63 750 963	69 92 612 716 64 68 84 810 143019
56 718 832 61001 114 28 375 490 723	135003 7 120 306 78 85 719 32 41 67		74 79004 43 332 98 184 90 239 491 698	164 256 57 433 573 755 966 78 85
62042 74 146 84 472 95 721 810 65 902	136750 137145 239 84 514 20 58 735		80044 62 85 92 184 90 239 491 698	144084 100 35 45 225 81 682 849 912
51 98 68019 244 345 65 506 739 73 87	42 61 86 138059 113 36 671 792 831		861 64 96 907 81177 360 451 54 505	921 145208 393 407 58 90 755 62 89 901
997 64395 755 961 95 65086 163 80	957 139046 51 234 598 794 140404 777		611 762 910 82059 81 484 547 62 96	146133 78 213 46 455 530 616 23 72
283 61 518 84 621 725 65 910 66005	833 141095 191 215 45 514 658 742 52		883 93122 99 206 416 95 581 785 84039	85 89 704 52 147177 442 579 658 733
18 63 699 775 865 911 67234 389 443	142181 205 56 75 98 675 796 143145		90 249 349 72 509 697 726 31 850 916	55 900 148051 141 265 411 31 50 83
48 574 726 833 68021 31 145 266 75	725 83 814 144181 343 68 98 460 532		85017 77 87 149 222 302 68 79 87 633	509 672 720 44 79 839 935 86 149036
378 98 481 628 959 69079 496 547 647	692 826 68 96 994 145049 78 220 86 92		905 86007 123 45 86 333 56 913 87033	193 260 81 352 412 524 679
859 927 41 94	391 451 571 635 831 32 34 62 69 945		233 324 456 611 33 74 8809 313 523 39	
70008 20 248 619 768 847 982 71203	146307 52 80 580 862 96 992 147045		45 647 56 725 89265 84 314 440 761 821	150157 296 383 467 571 97 650 756
13 624 864 72250 307 16 636 717 55	202 52 504 15 83 812 68 148317 24 539		909 34 82 90197 303 423 35 568 746 52	58 809 16 923 151009 63 155 82 294
984 78025 67 168 223 823 31 973	676 149087 101 42 213 305 489 640 90		67 811 82 942 62 92 91041 84 329 94	388 633 807 993 152150 228 54 459
74201 09 696 982 75022 67 83 138 90	957 150068 81 159 209 393 455 68 83		667 520 27 605 92204 648 68 988 93021	570 660 806 71 922 153037 91 151 291
293 313 524 63 751 76088 149 62 396	555 98 687 754 902 4 74 88 151108 356		34 318 597 687 859 94067 70 256 331	343 56 474 601 90 154011 145 222 437
619 805 913 82 97 77130 231 34 409	442 608 776 989 152044 249 83 456		50 72 80 454 649 732 858,	662 623 33 786 819 155133 268 317 72
524 607 762 861 69 88 962 78008 145	535 754 153021 71 236 358 68 478 91		95381 477 655 960 96470 535 662	432 95 809 59 90 156137 252 511 682
253 80 406 51 600 79073 113 232 390	540 719 979 154049 251 382 90 402 82		792 837 903 56 97101 222 453 66 77	772 815 55 909 80 157010 78 91 133
463 572 641 45 793 862 80045 281 849	652 92 778 901 57 85 155235 51 660		845 944 98194 238 563 611 790 965	87 389 99 547 700 802 989 158064 114
972 81125 412 30 566 610 802 17 58	729 830 86 156078 448 680 84 711 84		99118 233 70 429 648 97 932 100180	48 224 329 48 95 705 159078 133 260
908 32 82319 88 555 760 87 837 82222	921 49 157203 513 619 711 33 53 868		274 453 519 52 75 79 670 76 860	438 571 88 630 83 920 40 61
380 543 790 872 995 84209 17 417 54	980 158125 90 374 451 55 590 97 678		101018 77 30 258 505 753 63 102111	
539 57 707 27 85081 115 385 433 66	159148 64 497 695 991,		280 35 93 403 597 641 730 42 55 67	
576 765 973 36108 485 784 946 87048			827 103110 290 308 452 638 704 53	
79 869 472 594 687 88 790 845 294			57 104072 223 355 621 33 772 826	
58036 108 31 265 588 409 646 789			917 105088 196 359 65 402 703 824	
971 89017 22 129 447 698 968			993 91 106104 19 26 447 663 597	
90073 440 543 683 725 31 62 923			107083 91 327 75 422 39 55 689 834	
91003 82 216 65 340 612 706 809 46			88 51 908 108114 344 465 563 628	
905 92027 164 229 415 586 835 93165			720 65 68 927 77 109092 93 122 37	
205 11 373 402 41 95 558 733 872 980			50 97 297 436 69 110150 374 514 741	
49198 208 458 502 15 48 52 65 69			819 26 110174 77 96 165 304 46 455	
618 64 708 830 17 90 932 95053 684			507 17 41 808 94 957 67 112209 82 443	
96146 257 72 97149 50 203 16 99 388			598 721 32 807 955 96 113039 112	
413 56 59 514 822 66 98057 99 231 60			287 323 28 62 92 428 69 92 786 800	
316 459 594 919 50 99225 36 438 544				
686 577 863 100088 693 727 101256				
503 615 42 733 68 102024 64 508 353				
54 408 509 53 734 103090 297 471 573				
104236 362 105066 94 154 257 364 447				
82 692 853 949 106022 77 398 433				
673 783 885 961 107076 157 249 344				
496 673 803 72 108021 72 124 85 601				
20 761 961 78 109100 05 201 368 94				
412 54 734 999 110012 109 62 218 783				
847 66 904 111232 366 95 409 83 42				

STATNIE WIADOMOSC

Spłacamy złotem długi zagraniczne.

Zapas złota Banku Polskiego zmniejszył się niespodziewanie o 24 miliony złotych.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę września przyniósł zupełnie niespodziewane dane: **zapas złota zmniejszył o poważną, jak na nasze stosunki sumę 23,9 miliona.** Dotychczasowe wahania tygodniowe rzadko tylko przekraczały granicę 1 miliona, a zapas złota systematycznie, choć powoli wzrastał. Czemu więc przypisać tę nagłą zmianę i co ona oznacza?

P. A. T. wyjaśnia, że kwotę 24 milj. zł w złocie obrócił Bank Polski na zakup dewiz, potrzebnych na spłatę zobowiązań zagranicznych.

Sensacyjna rozprawa o zniewagę.

Poznań. Znaczne zainteresowanie w Poznaniu wywołała sprawa prywatnokarna o zniewagę z oskarżenia inż. **Wieliczki przeciw red. Apoloniuszowi Basińskiemu.** Oskarżony zarzucił inż. Wieliczce w sprawozdaniu prasowym uchylenie się od wyjaśnień w sprawie rozliczenia kasowego podczas zebrań jednej z organizacji kombatanckich.

Proponowanej ugody oskarżony nie akceptował i na potwierdzenie swych zarzutów wniósł o powołanie świadków w osobach: **b. prezydenta m. Bydgoszczy, śliwińskiego, ks. plk. Wilkausa i dr. Brössa.** Rozprawę odroczone celem wezwania świadków.

Wybuch pieca w odlewni żelaza.

W Tomaszowie Mazowieckim w odlewni żelaza, należącej do H. Szepsa i S-ki, nastąpił wybuch, wskutek którego rozsadzony został piec. **19 osób odniosło rany.** 7 osób ciężiej rannych przewieziono do szpitali. Pozostałe 12 osób po opatrzeniu przewieziono do domów. Przyczyną wybuchu był **niewystrzelony granat**, który znalazł się w sprowadzonym do przetopienia łomie.

Laval nie spotka się z Mussolinim

Genewa, 26. 9. (PAT). Ze źródeł międzynarodajnych zaprzeczają wiadomości o mającym nastąpić wkrótce spotkaniu Laval'a z Mussolinim.

Przygotowania do prac sejmowych.

Projekty nowych ustaw.

Warszawa, 26. 9. (Tel. wł.) W okresie miesięcy letnich przygotowały poszczególne ministerstwa liczne projekty ustaw z najrozmaitszych dziedzin. Początkowo zamierzano ogłosić je w drodze dekretów Prezydenta, później jednak zdecydowano się większość z nich skierować na drogę ustawodawczą.

Przygotowany został m. in. projekt ustawy cukrowej, który sprawę przydziału kontyngentów buraczanych oddaje w ręce ministerstw: skarbu, rolnictwa oraz przemysłu i handlu. Projekt ten przedłożony będzie Sejmowi.

Na drogę ustawodawczą skierowane będą również opracowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekty 4 ustaw, dotyczących pracowników samorządowych, a mianowicie ustawy o pragmatyce służbowej, o postępowaniu dyscyplinarnym, o uposażeniach i o emeryturach pracowników samorządu terytorjalnego.

Jak slychać, projekty dotyczące uposażeń i emerytur pracowników samorządowych zredagowane są pod hasłem **daleko idących oszczędności i redukcji poborów.** Znacznym ograniczeniem ulec mają również pobory emerytalne pracowników samorządowych, będących już na emeryturze, przyczem dotknięci redukcją plac emeryci samorządu terytorjalnego nie będą mogli dochodzić swoich praw przed sądem.

Rewizji poddane będą również lata służby, zaliczone do wysługi emerytalnej pracowników samorządowych. Re-

Dlaczego wykoleiła się „Luxtorpeda“?

Skandaliczne niedbalstwo.

Warszawa. Dochodzenie prowadzone w sprawie katastrofy wagonu-torpedy na stacji w Skierniewicach w dniu 23 bm. ustaliło, że bezpośrednią przyczyną katastrofy był brak zamka w zwrotnicy. Zamek ten wskutek uszkodzenia był oddany do naprawy. Gdy nadszedł wagon-torpeda z Warszawy, zwrotnica z powodu braku zamka prze-

skoczyła i wagon wpadł na inny tor. Katastrofa spowodowana została niebaldstwem służby kolejowej, gdyż przy uszkodzonej zwrotnicy należało dyżurować aż do czasu jej naprawy.

Niedbalstwo to zostanie przypuszczalnie przykładowo ukarane przez powołane do tego czynniki ministerstwa komunikacji.

Kongres ogródków działkowych z całej Polski.

Poznań. Po międzynarodowym kongresie ogródków działkowych odbył się w Poznaniu dwudniowy ogólnopolski kongres ogródków działkowych, który obradował w sali W. S. H.

Po wystąpieniu kilku ciekawych referatów zebrani wybrali nowy zarząd w składzie: p. dyr. Marciniak — prezes, dyr. Grunwald — wiceprezes, p. Lubawy — sekretarz, p. Bąkowski — skarbnik.

Urzędowy wynik zawodów balonowych o puchar Gordon-Bennetta.

Rekordowy lot „Polonji II“.

Warszawa, 26. 9. (PAT). Według oficjalnych danych kierownictwa zawodów o puchar Gordon-Bennetta, **pierwsze miejsce w zawodach zajął kpt. Zbigniew Burzyński i por. Władysław Wysocki na balonie „Polonja II“,** osiągnając odległość w prostej linii od Warszawy **1650 km. 466 m.,** utrzymując się w powietrzu **57 godzin 54 min.** Szybkość lotu wynosiła 20 km. 120 m. na godzinę.

Drugie miejsce zajął balon „Warszawa II“ z załogą kpt. Janusz i por. Wawrzyszak, osiągnając odległość **1567 km. 131 m.** Czas lotu wynosi **46 godzin 52 min.,** szybkość 33 km. 440 m. na godzinę.

Trzecie, czwarte i piąte miejsca zajęły kolejno „

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

UBerendta od dziś codziennie flaki

Drzewka i krzewy

owocowe, ozdobne alejowe róże i konifery w wielkim wyborze polecają (17124)

A. i J. Jeske Szkołki Drzew Jelonek poczta Złotniki k. Poznania telefon nr. 3.

POLECENIA

Szachy bezpłatnie. Restauracja Dworca Głównego. (15496)

Deski kantówki, towary dobrej i taniej. Szklarska drzewa, Ogrodowa 2. (1717)

Szkló okienne oraz wszelkiego rodzaju butelki do piwa, lemoniady, wódek, wina, apteczne, balony itp. po cenach konkurencyjnych poleca Wielkopolska Huta Szkła Wacława Pasikowskiego, Bydgoszcz, ul. Toruńska 308, telefon nr. 13-25. (16679)

Obicia do drzwi, okien, żelastwo do piecy najtaniej. Błażejczyk, Długa 36. (17807)

Węgiel Górnośląski 1 zł 2,25 ctr., drobny 1,90 ctr. (15458) **I. Staszak, Sniadeckich 32** Tel. 35-58.

Koryta glazurowane dla bydła 25-tki, 30-tki i 35-tki dotarzą po cenach najniższych i najlepszej jakości M. Perkiewicz, Fabryka Ceramiczna, Ludwikowo p. Mosina. (17809)

SPRZEDAŻE

Rzeźnictwo (17814) dobrane zaprowadzone, większym mieście oddam z powodu objęcia majątku po rodzicach zaraz. Cena według umowy. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski pod „Rzeźnictwo“.

Repertuar kin bydgoskich.

- ADRIA:** „Dziś wieczór u mnie.“ Bogaty nadprogram.
- APOLLO:** „Nana“ i „Rodzina Rotszyldów“.
- BAJKA:** „Głos Pustyni“ (Nora Ney, Marja Bogda, Bodo, Brodiz) i „Zabawka“ z Alną Kar.
- BALTYK:** „Afera bokserka“ i „Simba król puszczy abisyńskich“.
- KRYSTAŁ:** „Bengali“ premjera i nadprogram.
- MARYSIENKA:** „Bez nazwiska, i „Rewolucja śmiechu“, premjera.
- REWJA:** „Chicago“. Na scenie nowa rewja w 12 obrazach pt. „Piekło“.

Dom z ogrodem w Rynarzewie sprzedam. Zgłoszenia Bydgoszcz, Bocianowo 20, skład kolonialny. (17171)

W Gdyni kiosk tytoniowy, dobrze zaprowadzony w ruchliwym punkcie miasta, egzystencja!, zapewniona, sprzedam z powodu choroby. Oferty: agencja Dziennika Bydgoskiego Gdynia „Kiosk“. (171747)

Dom nowy piętrowy, ogrodem 12000. Nowakowski, Kaszubska 2. (171716)

Cegielnia parowa, nowoczesnie urządzone. Fabryka syropu i marmelady, z kompletnym urządzeniem, — położone w Boguszewie pow. Grudziądz, (tuż przy torze kolejowym Grudziądz-Warszawa i obok stacji kolejowej) na sprzedaż w postępowaniu upadłościowym. Zgłosz. i udzielenia bliższej wiadomości: Cichoń Antoni, Grudziądz, Legionów 34. (17805)

Dwupiętrowy nowopowbudowany, 7800 dochodu, wpłaty 25000. Szarek, ul. Babia Wieś 4. 11797

Piekarnię sprzedam z powodu śmierci właściciela, z domem piętrowym, 2 morgi ogrodu, przy rynku większej wioski kościelnej, stacja kolejowa, w powiecie starogardzkim, tylko za gotówkę (15 tys. zł). Oferty przesyłać: M. Schulz, Orłowo Morskie, Inżynierska nr. 49. (17803)

Parcela budowlana, malowniczo położona wśród parku, omurowana, 5 minut od śródmieścia na sprzedaż. Inf. Szuchniewicz, Bernardyńska 1. (17783)

Kolonjalkę sprzedam tanio. Dziennik „100“. (17765)

Rower męski. Nowacki, ul. Ks. Skorupki 23. (17786)

Futro (9718) 65 zł damskie nowe, źrebkowe sprzeda. Cieszkowskiego 9—3, II. wejście.

Wóz połowy i wóz handlowy na sprzedaż. Hetmańska nr. 25. (9710)

Kafle najtaniej. Ugory 40. (15752)

Sprzedam (9712) urządzenie składowe. Sniadeckich 46, skład.

Singera maszynę tanio. Długa 68, m, 13, podwórze. (9711)

Piecy (9715) żelane naprawia warsztat. Gdańska 127, podwórze.

KUPNA

Wille (9474) 5—6 pokojowa z ogrodem kupię za gotówkę. Szczegółowe oferty z podaniem ceny, miejsca położenia, zadłużenia, do filji Dziennika pod „A. D. 777“

Kupię (17789) dom wprost od gospodarza. Wpłata do 18000. Zgłoszenia „Dom“ Dziennik.

Kupię szafę do akt. Oferty pod „St. 494“. (17763)

Cebuli kilka wagonów, ręcznie przebranej na eksport, za gotówkę kupię. Oferty ceną Dziennik Bydgoski „Cebula“. (17812)

Maszynę (17767) do szycia kupię. Sniadeckich 39, m. 15, podwórze.

Kupię okazynie dobrze utrzymane Tarzan wśród małp, Tarzan w dzungli, Tarzan i klejnoty Oparu, Tarzan i złoty lew, Syn Tarzana, Powrót Tarzana. Oferty filja pod „Tarzan“. (9702)

Szukam celem kupna średniego sklepu z konfiturami lub papierem w Bydgoszczy albo w Toruniu. Oferty pod „Kupno“ do administracji. 17799

Kaloryfery w dobrym stanie do centralnego ogrzewania poszukuje Leon Gdaniec, Tczew. (17810)

GIESCHE-SKŁADNICA

właśc. B. Gierasiński **BYDGOSZCZ, Cieszkowskiego 12, tel. 20-88, 36-68**

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI KOKS, BRYKIETY, DRZEWO

16077

Dom kupię składem, ulica rucbliwa, wpłata 20—25000. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Dziennik Bydgoski pod „682“. (17802)

Udziałam lekcji gry na fortepianie, bardzo tanio przedkąd metodą do nauczania się, przygotowuję do konserwatorium, tylko 6 zł miesięcznie, fortepian wolny do ćwiczeń, godz. 50 gr. Przychodzę także w dom. Przygotuję przez rok do konserwatorium. Dla dorosłych kurs trzymiesięczny. Hetmańska nr. 5, wejście na prawo, mieszkanie 5. (21186)

Trío z akordeonem i śpiew narychmiast potrzebne. Cukiernia Puczyńskiego Chelmnno. (17742)

Higienistki i pielęgniarki do pracy zewnętrznej, przyjmie Towarzystwo Higieniczne, narychmiast. Reflektantki powyżej lat 23, mogą się zgłosić dziś i jutro, godzina 10—12 i 3—5, Gdańska 34, II p. m. 3. (9701)

Stolarze potrzebni, młodsze siły. Kordeckiego 3. (17773)

Podróżujący odwiedzający składy kolonialne potrzebny zaraz. Oferty filja Dzien. „Zaprowadzony“. (17821)

Maszynistkę piszącą biegle na maszynie Adler, z praktyką adwokacką przyjmę zaraz. Wiad. tel. 3033. (17795)

Stolarz potrzebny. Plac Poznański 6. (17796)

Dziewczyna z samodzielnym gotowaniem oraz wszelkiej pracy domowej, dobre polecenia od 1. X. Długa 7, Drogerja. 17816

Parobek od 17—19 lat potrzebny. Meyer, Prądki, poczta Ciele (17781)

Krawiec (17787) potrzebny. Przyrzecze 15. Wiadomość: skład mąki.

Ucznia kowalskiego poszukuję zaraz. Pankratz, mistrz kowalski, Łęgowo. (Bydgoszcz 5.) (17762)

Uczeń fryzjerski potrzebny. Wiśniewski, Orla 2. (17771)

Przychodnia potrzebna zaraz. Adres wskaże Dziennik. (17776)

Fryzjerkę dzielną na stało poszukuję. Jarzyna, Sniadeckich nr. 21. (9706)

Ekspedjentka rzeźnicza rzetelna i uczciwa, potrzebna zaraz. Zgłoszenia Dunajski, Kartuzy, Gdańska 13. (17806)

Panna (17808) do obsługi gości potrzebna. Zgłoszenia pisemne z fotografią. Restauracja Tczew, ul. Sambora 6.

Fryzjerka znająca dobrze ondulację wodną potrzebna (17823)

Dwóch malarzy pokojowych poszukuję zaraz, zwracam koszt podróży. J. Piotrowski, Nakło n/N., Dąbrowskiego 31. (17811)

Maszynistka pisząca pod dyktando, z praktyką w biurze notaryjnym może objąć zaraz posadę u notariusza Stefana Rosady w Mogilnie. 17807

Czeladnik krawiecki zaraz. Garbary 8. (9698)

Uczeń tylko dobrze wychowany 18 lat, ruchliwy, możliwe przyuczone, pewny w liczeniu potrzebny zaraz. Bannach, skład kolonialny, Toruń. (17749)

Na wyjazd potrzebna dziewczyna z dobrem gotowaniem (kuchnia warszawska) i znajomością wszelkich prac domowych. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. 9707

Ekspedjentka do składu spożywczego od 1. X. 35 potrzebna. Oferty z podaniem wy magań i referencji pod „R. J.“ do Dziennika Bydgoskiego. (17778)

Służąca (17798) potrzebna zaraz, świadectwa wymagane. Gnieźnieńska 14, kolonialka.

Posady potrzebne. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. 9707

Ekspedjentka do składu spożywczego od 1. X. 35 potrzebna. Oferty z podaniem wy magań i referencji pod „R. J.“ do Dziennika Bydgoskiego. (17778)

Służąca (17798) potrzebna zaraz, świadectwa wymagane. Gnieźnieńska 14, kolonialka.

Posady potrzebne. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. 9707

Bufetowa uczciwa poszukuję posady do restauracji, cukierni. Oferty Dzien. „Uczciwa b.“. (17794)

Nietulejsza (9705) młoda, inteligentna, dobrze prezentująca się, uczciwa, poszukuje posady w charakterze gospodyni do małego gospodarstwa, wychowawczynie do dzieci lub bufetowej w porządnym lokalu. „Wilnianka“ filja.

W charakterze ucznia do składu bławatów i konfekcji poszukuje miesca maturzysta Łask oferty pod „111“ Dz. Bydg. (17667)

5 000 (17777) kaucji za uzyskanie stałej posady, najchętniej kasjera lub jako wspólnik. Oferty pod „Sumienny“.

Sierota lepszej rodziny, przyjmie posadę samodzielną gospodyni od 1. 10. Oferty „Dobre polecenia“. (17815)

Bufetowa poszukuje posady od 1. lub 15. Zgłoszenia Dzien. Bydgoski Inowrocław, pod „Posada“. 17813

Prasowaczka szuka pracy. Oferty Dzien. Bydgoski pod „P. R. S.“. (17774)

Cukiernik pierwszorzędną siłą, dobre świadectwa, obeznany w wszelkich pracach cukierniczych, poszukuje posady zaraz lub później. Oferty Dziennik „Cukiernik“. (17793)

Dziewczyna starszego wieku poszukuje posady, wszelkie prace domowe z gotowaniem, dobre świadectwa. Of. Dziennik „Starsza“. (17819)

Biura po p. mec. Trzebińskim Stary Rynek 20 zarobek do wynajęcia. R. Stobiecki. (17715)

Hotel jedyny w mieście z restauracją, pełnym biegu, kompletnym urządzeniem do wydzierżawienia lub sprzedaży. Oferty pod „Hotel“ filja Dziennika Bydgoskiego. (9703)

Wydzierżawie całą wille w Bydgoszczy, z ogrodem, budynkiem gospodarczym za 100 zł miesięcznie. Zgłoszenia Tollas, Bydgoszcz, Cicha 13. (17801)

Składnicę dogodny wjazd samochodowy, biuro, garaż, stajnię, poszukuję natychmiast Zgłoszenia: pod „nr 924/6“ Biuro Ogłoszeń, Dworcowa 54. (17824)

Mieszkania szuka

2 pokojowego mieszkania z kuchnią w centrum miasta, poszukuje nauczycielka muzyki, oprócz czynszu wyuczę 1 osobę gry na fortepianie. Oferty pod „Słoneczne“ do filji Dzien. Bydg. (17449)

Bezpłatnie wszelkie reperacje, za mniejszą dzierżawę pokój z kuchnią, lub portjerstwo. Oferty do Dziennika „Instalator“. (17768)

Poszukuje trzy pokoje z kuchnią od 1. 10. Plac Komorne 3 ewentualnie 6 mies. zgóry. Adres poda Dziennik Bydgoski. (17770)

2—3 pokoje kuchnię bliżej dworca zaraz poszukuję. Dworcowa 81, kiosk. (17792)

3 pokojowego mieszkania w centrum poszukuje samotna pani zaraz lub później. Oferty pod „Emerytka“ do Dziennika Bydgoskiego. (17791)

Poszukuje się pokoju z kuchnią lub pokoju z używalnością kuchni, w śródmieściu. Oferty filja Dziennika pod „A. B.“. (9709)

MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY

Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1—3 pokojowe: mieszkanie. Sniadeckich 11 m. 4.

3—2 pokojowe: komf. Sniadeckich 39/1.

5 pokojowe: odremont. Gimnazjalna 4.

2 i 3 pokojowe słoneczne z wygodami zaraz wynajmę. (Nowomiejska) Curie Skłodowskiej nr. 16. (17764)

Słoneczne 6 pokojowe mieszkanie na I piętrze z centr. ogrzewaniem, nadające się na biuro od 15. X. ewtl. 1. XI. do wynajęcia. Sniadeckich 2, tel. 3966. (17691)

Eleganckie 5 pokojowe mieszkanie I prz., centralne ogrzewanie, telefon 1267, do wynajęcia. Zapytać u portjera 20 Stycznia 7. (9708)

Mieszkanie komfortowe 4 pokojowe do wydzierżawienia. Aleje Ossolińskich 11, wiadomość u portjera. (9720)

Pokój do wynajęcia z utrzymaniem, w willi. Kasprowieca 2, róg Markwarta. (9717)

Pokój ładnie umebl. z światłem elektr., dla małżeństwa Gimnazjalna 6 m. 4, przy Placu Wolności. (16675)

Ładnie (9627) umeblowany pokój frontowy. Sniadeckich 63—8.

Pokój umeblowany, osobne wejście dla panów. Chelmińska 24/4. (17772)

Pokój (9716) łazienka. Chocimska 5—3.

Próżny pokój przy rodzinie. Niegolewskiego 19. (9704)

Ładny słoneczny, telefon. Kordeckiego 18-4. (17779)

POKOJU POSZUKUJĄ

Szukam (17775) skromnego pokoju z kuchnią zaraz. Oferty Dziennik Bydgoski pod „P. H. R.“.

Szukam (9719) pokoju słonecznego z kolacją w centrum. Do filji pod „Słoneczny“.

RÓŻNE

Wróży chiromantka przyjezdna Warszawy. Garbary 19-13 podwórze. (9713)

Wróży chiromantka przyjezdna. Poznańska 32—2. (17818)

ZGUBY

Zgubiłem na szlaku kolej. Keynia Nakło walizkę z zawartością różnych przedmiotów. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot znajdujących się dokumentów, które są niezmiernie ważne, za sowitem wynagrodzeniem do Dziennika Bydgoskiego. Dla wyjaśnienia nadmieniam, że miałem dokumenty nie swoje, lecz nadleśniczego Romanowskiego z Grabowa. Dokumenty te były w oryginałach. (17826)

MATRYMONIALNE

Dla siostry lat 34, posiada 6 tys. zł, poszukuję w celu matrymonialnym pana Pomorzana, prawego charakteru, pierwszeństwo ma urzędnik na stałej posadzie. Oferty pod „Pomorzanka“ do admin. Dzien. Bydg. (17804)

Starsza przystojna, bezdzietna wdowa, gospodarna i nie biedna, poszukuje towarzysza życia na dobrem stanowisku. Zgłoszenia pod „Nr. 50“ do administracji. (17800)

Pamiętajcie o bezrobotnych!



Bezczelność! Zaprosiłam mnie na kolację, a że spóźniłam się o głupie dwie godziny, poszedł sobie.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetryowy na stronie 7-linowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lin., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcją odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyni: Mieczysław Mistat w Gdyni.